Nr. 85. We Lwowie — Czwartek dnia 14. Kwietnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris: **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potrzeba zwoływania sejmików relacyjnych.

Lwów 13. kwietnia.

Gazeta kołomyjska w formie uszczypliwej i ironicznej żąda od posła miasta Kołomyi zwołania sejmiku relacyjnego, a *Kuryer Lwowski*, powtarzając to żądanie, dodaje do niego kilka złośliwych uwag twierdząc między innemi, że posłowie dlatego nie zwołują sejmików relacyjnych, ponieważ wstydzą się przyznać, iż służyli wyłącznemu interesowi obszarników.

Nie wiemy, gdzie i kiedy posłowie służyli wyłącznemu interesowi „obszarników", wiemy natomiast, że im przyniesli w roku 1897 tak dotkliwy prezent, jak weksacyjny i często niesprawiedliwie wymierzany podatek dochodowy, od którego wszystkie dochody poniżej 1200 kor. uwolniono, od którego zaś kapitalistom łatwiej jest w sposób bezprawny w części się uchylić, aniżeli większej własności ziemskiej. A i skutki ugody austryacko-węgierskiej we wyższym stopniu dotkną wielką własność ziemską, która większą część ziemiopłodów sprzedaje, aniżeli mniejszą, która przeważną ich część sama spożywa.

Posłowie nasi bronili i z widoczniejszym jeszcze skutkiem mieli bronić powinni narodowych praw i społecznych i ekonomicznych interesów wszystkich warstw społeczeństwa, których harmonia i równowaga jest nieodzownym warunkiem rozkwitu naszego kraju, szczególnie atoli uwzględnia interesa uboższych warstw ludności.

Wszakże koleje, które się obecnie buduje i budować będzie, służą tak większej, jak i mniejszej własności; i zarówno jak kanały przyczynią się niezbyt do ożywienia przemysłu i handlu po miastach, ale dadzą zarobek uboższej ludności, podrażając równocześnie cenę robotnika, opłacaną przez większą własność. Z powiększenia liczby i dotacyi szkół średnich i przemysłowych korzysta w przeważnej mierze ludność miejska i włościańska, znacznie liczniejsza od synów większych właścicieli. Subwencye na rolnictwo służą w wyższym stopniu interesom mniejszej własności, a zniżenie ceny soli dla bydła jest dla niej prawdziwem dobrodziejstwem.

W granicach interesu ogólnego mają przecież i właściciele ziemscy prawo do obrony swoich interesów tak samo, jak każda inna warstwa społeczna, a w ich rzędzie znajdują się przecież nie sami tylko właściciele latifundiów, ale najliczniejsi z nich, wskutek działów rodzinnych i trudności ekonomicznych, znajdują się w ciężkich ekonomicznych stosunkach i muszą staczać ciężką walkę w obronie ziemi. Ogłaszać ich jako wyjętych z pod prawa i odsądzać ich interesa, o ile one nie są sprzeczne z interesami ogółu, od uwzględnienia, żadne polskie pismo nie ma prawa a czyniąc to, bezwiednie występuje także przeciw interesom krajowego przemysłu, który potrzebuje zamożnych kupców i przeciw interesom robotników, którym znów zależy na tem, aby intenzywne i z dostatecznym zasobem kapitału prowadzone gospodarstwo dawało im ciągłą sposobność do pracy i aby pracodawcy nie narażając się na ruinę mogli tę pracę lepiej wynagradzać, co umożliwia robota na akord.

O ile nie zgadzamy się wcale z niewłaściwą formą, w której *Gazeta Kołomyjska* i *Kuryer Lwowski* stawiają swoje żądania, żądań bowiem podobnych nie należy zaostrzać ubliżającym i nieprzyzwoitym tonem, o tyle samo żądanie, aby posłowie przed wyborcami w celu zdania sprawy ze swych czynności, uważamy za zupełnie słuszne i sami kilkakrotnie je wyrażaliśmy.

Wyborcy nie mają wprawdzie prawa uchwalać instrukcyi dla posłów, nie będąc bowiem prorokami, nie są wstanie przewidzieć, jakie zajdą wypadki i jaka sytuacya w parlamencie się wywiąże a uniwersalnych recept w polityce niema. Uchwalanie zaś instrukcyi na sejmikach województw w Polsce prowadziło niejednokrotnie do tego, że interesa miejscowe brały górę nad interesami Rzeczypospolitej; rzecz naturalna, że interesa miejscowe, o ile są ściśle publicznej a nie osobistej natury, także załugują na uwzględnienie reprezentacyi kraju, ale wtedy jedynie, kiedy nie ma kolizyi pomiędzy interesem miejscowym a interesem ogólnym.

Kiedy raz w zgromadzeniu narodowem francuskiem zasłaniali się posłowie swojemi instrukcyami, Mirabeau zawołał na nich, że mogą sobie spokojnie odejść a zostawić tylko instrukcye swoje, które widocznie tak samo, jak ludzie, spełnią obowiązek poselski; trzeba będzie tylko do nich przy głosowaniu zaglądać.

W Polsce Jan August Hylzen dowodził raz w sejmie krótkowidzącym posłom, że instrukcye do prawa, a nie prawo do instrukcyj stosować się powinno, że np. instrukcya dana wbrew prawu z r. 1690 o porządku sejmowania, nie mogła być przyjętą przez posłów. Jak dalece *abusus* instrukcyi w Polsce się rozkwitł, dowodzi, że wielki ich zwolennik, Franciszek Czapski, wojewoda chełmiński, wnosił, aby „w przyszłem ustanowieniu wyrazić, aby na tych gwałcicieli, niechcących znać obowiązków swoich, którzy nie dotrzymują swojej wiary i ważą się przeciwko instrukcyom wiele razy występować, pomimo woli braci swoich w domu pozostałych..., wydano prawo oddziedziczające ich na zawsze od fortuny i honoru. Umniejszy się przeto szkaradne przestępstwo tj. sprzeniewierzanie się całemu województwu". Dodaje jednak do tego wojewoda, że przedmiotem instrukcyi nie może być sam tylko interes lokalny: „Województwo zaś obierając posłów szczerze ojczyznę kochających, najpierwszą pamięć mieć o tem powinno, aby punkta do instrukcyi najpryncypalniejsze najpierw mieścili, które **c a ł o ś ć w s z y s t k i e g o w t e j R z e c z y p o s p o l i t e j** gruntując, obywatela każdego bezpiecznym czynią, sławę utraconą przywrócić potrafią, sprawiedliwość przyspieszą, zgoła wszystkich tak w rządzie, mocy, sławie i bezpieczeństwie gruntownie ufundowanem zostawią. *Patres patriae* niech mają baczność na to, iż jeżeliby który z posłów milczącym się uczynił na takową materyę, któraby uszkodzić cały naród mogła, żeby mu to publicznie przez tego senatora w pośrodku stanów wyrzucone było, że ma moc dobre tylko stanowić ale złego powagą charakteru swego nigdy mu się dopuszczać nie zgodzi". (Dom nadwerężony Rzeczypospolitej str. 25, 33 i 34.)

Nie zawsze jednak instrukcye wypływały z tak szlachetnych pobudek; nie rzadkie w dziejach były wypadki, w których w czasach groźnego dla ojczyzny niebezpieczeństwa, zamiast mówić o skarbie i wojsku, rozprawiano w myśl instrukcyi o soli suchedniowej i o zbiórce w lasach królewskich, albo też wkraczano w formalne traktowanie spraw sejmowych i w zakres taktyki parlamentarnej, zabraniając posłom głosować na wybór marszałka przed załatwieniem tej lub owej sprawy. Procedurę tę doprowadzili w ujemnym kierunku Czesi i Niemcy do pożałowania godnej doskonałości, prowadząc szkodliwą dla parlamentaryzmu obstrukcyę, która, jak każda swawola, doprowadzić musi do absolutyzmu.

O ile jednak wyborcy nie mają prawa uchwalać instrukcyi, zakazuje im to bowiem § 16 konstytucyi austryackiej, o tyle w interesie łączności z Kołem, w celu wywarcia we właściwych granicach i we wskazanej formie wpływu na posłów, a wreszcie w celu własnego politycznego wykształcenia i rozświecenia prawdy, mają prawo żądać sprawozdań poselskich, wglądać w działanie tak swego posła, jak i całego Koła i zaznaczyć kierunek, z którym się zgadzają.

C i ą g ł y k o n t a k t z w y b o r c a m i l e ż y p r z e d e w s z y s t k i e m w i n t e r e s i e K o ł a. Potwarz, to ptak nocny, który znika, gdy się robi światło dzienne. Wiele uprzedzeń do Koła polskiego ustąpi, skoro posłowie postępowanie jego wyjaśnią. Np. wiele dzienników podało, jakoby posłowie polscy w delegacyach głosowali za rezolucyą Derschatty, która była niezupełną, bo obok niezaprzeczonych praw korony w sprawach wojskowych brakło w niej zaznaczenia praw parlamentu; nie wszystkie zaś dzienniki powtórzyły zaprzeczenie hr. Dzieduszyckiego, które stwierdziło, że Koło nie głosowało za tą rezolucyą Uzupełnić to zapomnienie jest zadaniem posłów na sejmikach.

Sejmiki relacyjne dadzą sposobność do zapytania się, kiedy p. Koerber zaprowadzi język polski w służbie żandarmeryi i w wewnętrznem urzędowaniu prokuratoryj skarbu, co p Koerber robi z upaństwowieniem kolei północnej? Kiedy zniesie ułatwienie transportowe dla morawskiego i czeskiego cukru, które mu dają premię importową do Galicyi? Kiedy nastąpi przyrzekane dawniej indywidualizowanie taryf wedle geograficznych i handlowych warunków zbytu? Czy zapewniono zasiłki dla rolnictwa, dalsze powiększenie szkół, a przedewszystkiem zwiększenie liczby urzędników Polaków we Wiedniu? Kiedy nareszcie zorganizują lepiej centralne władze budownictwa wodnego? Kiedy rozpocznie się budowa kanałów? Kiedy skończy się budowa kanału Wiedeń-Kraków? Kiedy rozpocznie się regulacya rzek?

Ale prawda! *Neue Fr. Presse* pisze, że Koło chce akcyą sanacyjną parlamentu wymusić na rządzie wypełnienie swych życzeń! Czy jest tu logika? Czy jest konsekwencya? Koło polskie pragnie uzdrowić parlament ze względu na interesa państwa i prowadziłoby akcyę sanacyjną nawet wtedy, gdyby nie miało żadnych wcale życzeń, odnoszących się do naszego kraju. Jeżeli ich ma wiele, pochodzi to z zaniedbań rządu.

Co do żądań postawionych niechże raz rząd i centralistyczne organa zechcą zrozumieć, że Koło polskie nie żąda od rządu żadnej łaski, ani ofiary, ani faworu, ani gratyski, domaga się jedynie tylko tego, co jest prawem kraju, co każdy rząd w poczuciu swego obowiązku krajowi dać powinien. Żąda tego, co już dawno mają w stopniu znacznie wyższym inne kraje koronne. Koło nie ma też powodu wstydzić się swych żądań, bo to żądania słuszne, do których głośno *urbi et orbi* przyznać się może. Żałować tylko należy, że rząd ich nie spełnił z własnej inicyatywy, bo tam, gdzie chodzi o zapewnienie środków do dobrej administracyi, inicyatywa należy do rządu, nie do Koła, a jedynie tylko wskutek niedopełnienia obowiązku rządowego Koło przypominać musi to, co każdy rząd sam zrobić ma obowiązek.

Jeżeli *N. Fr. Presse* wietrzy jakieś targi, których nie ma, przypomnieć sobie może zechce, że żaden minister nie posługiwał się tak bardzo metodą targów na podstawie zasady *do ut des*, jak minister Körber. Żaden inny minister austryacki nie wymuszał tyle razy na stronnictwach politycznych drobnych koncesyj za pomocą rzeczy, które bezinteresownie powinien był zrobić; żaden nie zwlekał tak, jak on, z wypełnieniem obietnic, li tylko dla tego, aby stronnictwa trzymać w politycznej zawisłości. Zechce przeto *N. Fr. Presse* zwrócić się do p. Körbera z wymówkami a nie do Koła, zechce także sobie przypomnieć, że centraliści nie tylko targowali i targują się z rządem, ale wprost rząd terroryzują.

Jeśli jednak *N. Fr. Presse* i półurzędowcy myślą, że z powodu ich manewru Koło zapomni o swych słusznych żądaniach, które w każdej sytuacyi — bez względu na to, czy się toczy akcya sanacyjna parlamentu, czy nie, czy parlament obraduje, czy nie mają uprawnienie, to się stanowczo mylą. Byłoby to wprost donkiszoteryą zrzekać się swego prawa dlatego, że niechętni łączą jego poparcie ze środkami, których Koło nie użyło. o czem i *N. Fr. Presse* i półurzędowcy dobrze wiedzą.

Milczenie posłów wobec wyborców, to woda na młyn przeciwników Koła. W niektórych miastach w naszym kraju w braku ciągłych a dobrych wpływów publicznych rozwija się socyalizm i radykalizm, w innych życie po prostu zamiera i czuć się daje brak poważnej opinii. Starać się ją wyrobić, sprostować mylne drogi, zaprzeczyć nieprawdziwym faktom, przełamać lody, rozwiać uprzedzenia, a wreszcie ciągle słuchać tętna życia narodowego u dołu — jest obowiązkiem posłów. Obowiązek ten łatwy do dopełnienia, kiedy cały kraj, a nawet do niedawna jeszcze *Kuryer Lwowski*, zgadza się z polityką Koła i przyznać jej musi **d a l e j i d ą c ą p e r s p e k t y w ę i s a m o d z i e l n o ś ć w o b e c r z ą d u.**

D l a t e g o t e ż ż a ł u j e m y, ż e p o s ł o w i e n i e k o r z y s t a l i z w a k a c y j w i e l k a n o c n y c h w c e l u z e t k n i ę c i a s i ę z w y b o r c a m i. Pewni jesteśmy, że powodem tego jest nie zła wola, ale może wygoda i chęć odpoczynku, a może i brak inicyatywy.

Nie wątpimy jednak, że posłowie **s k o r z y s t a j ą z p i e r w s z e j w o l n e j c h w i l i w c e l u z w o ł a n i a s e j m i k ó w r e l a c y j n y c h.**

Z polityki austryackiej.

Salto mortale „N. fr. Presse."

Takiego koziołka politycznego, jak *N. fr. Presse* wczoraj wywróciła, dawno już nie byliśmy świadkami. Ta sama *N. fr. Presse*, która nie dawniej, jak przed dwoma tygodniami rzucała gromy na Koło polskie i p. Jaworskiego, odsądzała ich od czci i wiary, wskazywała na nich, jako na niebezpiecznych szkodników państwa — nagle wczoraj, jak to telegrafował już nasz wiedeński korespondent, rozczuliła się nad Kołem polskiem i p. Jaworskim. P. Jaworski wedle *N. fr. Presse* z d. 12 bm. jest „jednym z najzręczniejszych przewódzców izby, jest mężem, którego dotąd nikt za nos nie wodził i który zawsze powstaje z zadumy w sam czas, aby jednym ruchem swego przeciwnika powalić." Akcya pośrednicząca p. Jaworskiego jest wolna od wszelkiej sentymentalności a gdy dawniej chciano politykę uprawiać wyłącznie na koszt Niemców, on postawił ją na rozumnym gruncie wymiany dóbr politycznych Dąży do rozwiązania problemu: co dostaną Niemcy, co dostaną Czesi a i co przypadnie w udziale dobrym pośrednikom. Organ ten giełdowy nie oburza się nawet na myśl, że Polacy przy tej sposobności mogliby czegoś chcieć dla siebie. Zapewnia — a znajomości w tych kwestyach nie można mu odmówić — że „gorliwy a uczciwy pośrednik słusznie nie pracuje za darmo." Dalej nazywa *N. fr. Presse* usiłowanie p. Jaworskiego w kierunku zaprowadzenia *modus vivendi* między Czechami a Niemcami jako „najbardziej interesujące i najważniejsze zdarzenie polityki wewnętrznej" i kończy tem, że „ze wszystkich stron i z całego serca należy życzyć p Jaworskiemu: bonne chance."

Jeden z przewódzców Koła scharakteryzował ten artykuł, jak wczoraj telegrafował nasz wiedeński korespodent, „chęcią zduszenia nas w uścisku." Charakterystyka trafna; — *salto mortale N. fr. Presse* nadzwyczajne.

Stron. krakowskie o Koerberze.

Krakowski *Przegląd Polski* bardzo dobrze uzasadnia w ostatnim swym zeszycie, dlaczego Polacy podjęli akcyę pośredniczącą między Czechami i Niemcami. Czytamy tam: „Ponieważ ze strony rządu nie przedsięwzięto żadnego kroku, ażeby doprowadzić do porozumienia między stronnictwami, przeto **m u s i a ł a** wyjść myśl ze strony tych stronnictw, którym w pierwszej linii zależeć musi w interesie własnych krajów na tem, aby parlament mógł obradować. P. Koerber popełnił w tej sesyi wiele pomyłek. Jego polityka polegała na tem, że chciał Czechów „wygłodzić" i przez zupełne ignorowanie ich potrzeb i interesów zmusić do kapitulacyi. Zapomniał jednak przytem o tem, że jeżeli on okazywać będzie zupełną bierność, bez dokładnego oznaczenia celu tej bierności, to zmusi przez to stronnictwa, stojące na straży interesów państwowych do działania. Bierność rządu wywołała akcyę parlamentu. Że w tej akcyi główna rola przypaść musiała Polakom, to wynika z ich stanowiska w państwie i w parlamencie. Że Polacy oddali przysługę państwu, nawiązując nić porozumienia między Niemcami a Czechami, nić, zerwaną przez bierność p. Koerbera, to nie ulega wątpliwości. Pomimo wszystkich napadów prasy niemieckiej na Polaków, śmiało można twierdzić, że tym razem, jak zawsze, delegacya polska stała na straży interesów monarchii.

Dalej krakowski *Przegląd Polski* dowodzi, że Polacy mieli słuszność i oddali również przysługę państwu, oświadczając się przeciw wyborowi delegacyj i nie dopuszczając tym sposobem do skandalu, zapowiadanego przez Czechów na wypadek, gdyby mimo ich woli, chciano przeforsować wybór do delegacyj na sesyi przedświątecznej. P. Koerber i pod tym względem operował niezręcznie, wskazując na nagłość wyboru delegacyj z powodu niebezpiecznego stanu polityki zagranicznej, co oczywiście wychodziło po za jego zakres.

Ogólne przekonanie jest, że tak dalej, jak dotąd rzeczy iść nie mogą. Musi nastąpić jakaś zmiana — w tym czy w owym kierunku. Największą klęską dla ministerstwa p. Koerbera jest jednak uspokojenie obstrukcyi na Węgrzech.

Sprawy zagraniczne.

Szczegóły konwencyi anglo-francuskiej.

Lwów 13. kwietnia.

Konwencya z d. 8 bm. jest dopiero umową prowizoryczną, która finalnymi paktami uzupełnioną i dokonaną zostanie, co się ma stać w najbliższym czasie. Będą to dwa protokoły i jeden traktat formalny. **P r o t o k ó ł p i e r w s z y** ma obejmować Egipt i Maroko, drugi Madagaskar, Nowe Hebrydy (w Australii) i Syam. **T r a k t a t** ma objąć Nową Fundlandyę i Afrykę zachodnią, — w których to sprawach chodzi o regulacyę granic i o cesye terytoryalne, na co potrzeba zezwolenia obu parlamentów i dlatego forma traktatu państwowego jest konieczną. Terytoryalny nabytek Francyi (w Gambii i wyspy Loor) nie jest znaczny, ale dla rozwoju jej kolonij w Afryce zachodniej bardzo ważny.

Jednemu z redaktorów paryzkich dał minister **D e l c a s s e** następujące wyjaśnienia: Rokowania poczęły się z okazyi wizyty Loubeta w Londynie d. 7 lipca z. r. Rokowaniami kierowała ta zasada, że tam, gdzie interes jednego mocarstwa w pewnej sprawie niezaprzeczenie przeważa, musi drugie mocarstwo czynić ustępstwa. Zdawałoby się może, iż wojna japońsko-rosyjska powinna była tamować układy, ale tak nie było. Rokowania doszły do celu i komu interes Francyi i pokoju świata na sercu leży, musi być zadowolonym. Dyplomatyczny okres **s p r a w y m a r o k a ń s k i e j** skończył się. Juścić nie sama tylko Anglia mogłaby występywać ze swymi ekonomicznymi i innymi interesami w Maroku, ale ani Włochy ani Hiszpania nie zechcą przeszkód stawiać Francyi — tego możemy być pewni. Co do reszty państw, te będą się dostatecznie czuły ubezpieczonemi ogłoszeniem wolności handlowej.

Tu przerwiemy wywody Delcassego, a zwrócimy uwagę, że o interesach Niemiec w Maroko Delcasse zgoła nie wspomniał, mimo, że są one daleko większe, szczególnie handlowe, niż interesa Włoch. Oświadczył też Delcasse, że Hiszpania musi się zgodzić na konwencyę. Otóż pisma berlińskie podają następujący telegram z Paryża:

„Francya nadaje wolność handlową w Maroku na lat trzydzieści. Jest to zdaniem kół dyplomatycznych wierutnem poszkodowa-

---

7

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— A mieszka. Odnajęła u mnie salkę na górze. To ja jej doradziłam prosić pana o opiekę. Ja ją tu przyślę, co ma się pan fatygować, na salkę — schody, jak drabina i nie bardzo tam ciepło. Ona tu przyjdzie.

— Nie, pani. Ja tam pójdę, rzekł tak krótko i stanowczo, że Bajkowska już więcej nie protestowała i zniknęła prędko, zapewne, by wejście na salkę, jako tako uporządkować.

Rzeczywiście, gdy Motold, zjadłszy obiad, kazał się posługaczowi z restauracyi tam zaprowadzić, spotkał po drodze dziewczynę z miotłą i poznał owoc jej pracy po tumanach kurzu na stromych schodkach, któremi jak po drabinie wydostał się na strych, zawieszony skostniałą od mrozu bielizną i wśród niej znalazł uliczkę a na jej końcu drzwi, oklejone papierem, do których zapukał.

Otworzyła mu Zośka, czekała nań, już uprzedzona, ukłonili się sobie, podała mu rękę i spojrzeli na siebie przelotnie i była sekunda milczenia, może za długa na światowość Motolda i dziewczyny śmiałość.

Ona pierwsza przemówiła.

— Dziękuję, że pan nie odmówił mej prośbie.

— Cóż znowu? Pani wątpić nie mogła! odparł, siląc się na uprzejmy uśmiech. Jesteśmy przecie dawni znajomi i przyjaciele.

— Tak to dawno było, że może to bajki! uśmiechnęła się i ona.

— Siedm lat z górą. Rozeszły się nasze drogi i losy tak daleko, że będę panią pytał przedewszystkiem, co porabia Wacław i jak mu się powodzi.

— Żyje — daleko stąd — we Włoszech, a powodzi mu się jak drzewu, którego wierzchołek złamano — jeśli nie uschnie, to w krzak marny się rozpełznie, przy ziemi.

Motold chciał o coś jeszcze spytać, ale się rozmyślił, obejrzał się po kletce, w której się znajdowali. Cztery ściany, oklejone staremi gazetami, okno pokryte szronem, żelazny piecyk, łóżko, stolik, dwa krzesła, w kącie kuferek, to było wszystko. Temperatura mało wyższa nad zero, chociaż piecyk był rozpalony do czerwoności.

— Pani tu stale mieszka? spytał.

— Tak. Od dwóch tygodni, gdyśmy postanowili oddać sprawę działu w ręce i na sąd panów, wyjechałam z Woronnego, bo to już nie mój dom i zanim sobie własne gniazdo uścielę, tu będę, Zimno, ale do wiosny idzie, będzie cieplej. Dobrze mi pomimo wszystkiego. Uczę córkę pani Bajkowskiej za wikt i schronienie.

— Nie chciała pani prosić o gościnność krewnych?

— Nie chciałam i nie mogłam, bo wszyscy ze mną zerwali stosunki. Sama jestem. Czy pan sądzi, że ten dział długo się będzie wlec?

— A ileż pani rachuje, jak długo?

— Rok. Do tegom przygotowana, a jeśli dwa lata, to będę czekać dwa. Im pilniej kończyć jak mnie. Ja nie mam nic, oni mają długi. Ja mam za sobą słuszność — oni tylko swoje chęci.

— Niechże mnie pani zapozna ze sprawą i ze swemi żądaniami. Czy posiada pani potrzebne dokumenty, plany, plenipotencyę Wacława?

— Wszystkom przygotowała. Oryginały planów zostały w Woronnem, ja tu mam kopię, którą zeszłego roku ojciec sporządził i gdzie nasze pięć części sam własnoręcznie poodznaczał. Testamentu nie zostawił, ale ta jego wola jest zupełnie z prawem zgodna, jak pan sam się przekona.

Rozłożyła na stole wielki jak płachta plan, który Motold począł uważnie oglądać — czytać nazwy, notować obszar. Ona mu wyjaśniała szczegóły.

— Woronne, jak pan widzi, jestto stylowy, poleski majątek, dużo wody, błota, wydm, sosnowego boru, wszystko rozrzucone w tysiącach niw, ostrowów, przegrodzone rzekami, rozciągnięte w fantastyczną figurę, wśród łąk chłopskich i nawet kilku sąsiednich dóbr. Składa je właściwie trzy folwarki: dominium Woronne, Ługi i Peretop, które ojciec przeznaczył dla braci, i dwóch wodnych młynów w uroczyskach Wydmuchy i Czahary, które miały stanowić działy mojej siostry i mój. Otóż ja żądam Ługów dla Wacława i Czahar dla siebie. Resztą niech oni się dzielą, wedle swej woli i ochoty.

Oczy Motolda szły po planie w miarę jej słów i spoczęły na tych dwóch punktach.

Wokoło nazwy Ługi była zieloność łąk błotnych, Czahary stały nad rzeką, punkcik na wydmie oznaczał młyn, wokoło znaki łozą pokrytych topieli za rzeką i kęs olchowych zarośli.

— Bierze pani dwa sąsiednie działy. Proszę mi pomódz w cyfrach przedewszystkiem. Ma pani inwentarze do planów?

— Mam. Ługi mają obszaru 2000 morgów, Czahary 512, całe Woronne 7537 morgów.

Motold przejrzał inwentarz, na arkuszu papieru pokreślił notatki, cyfry, potem patrząc na plan chwilę myślał i rzekł:

— Czyli pani żąda działu w ziemi dla siebie i Wacława. Cyfry są sprawiedliwe, jedna trzecia całości należy do syna, jedna czternasta do córki. Chce pani te dwie schedy mieć graniczące ze sobą, aby niemi w masie rządzić. Czy na Woronnem są jakie długi ojca pani?

— Żadnych. Bracia mają długi.

— To do tej sprawy nie należy. Jest może bankowa pożyczka?

— Niema.

— Czy ma pani spis ruchomości i żywych inwentarzy? Należą także do działu.

— Mam wszystkie ekonomiczne raporty z grudnia.

— Dołączy mi je pani do dokumentów. A plenipotencya Wacława z jakiej daty?

— Ze stycznia. Podała mu arkusz.

— Był tutaj? — zdziwił się.

— Tutaj nie, w gubernii. Przyjechał na moje wezwanie i zabawił dwa dni Widzieliśmy się i porozumieli.

— Wróci do kraju?

— Wróci kiedyś — może nie prędko jeszcze, ale wróci, odparła, patrząc zamyślona w okno.

— Może mi pani dać jego adres?

— Spytam go; jeśli pozwoli — przyślę panu! rzekła po chwili wahania.

— Dziękuję! Teraz pozostaje mi tylko spytać panią, dlaczego rodzina nie zgadza się na pani żądanie. Czy te dwie wybrane przez panią schedy są wartościowo więcej warte niż reszta majątku.

(C. d. n.)

niem handlu innych mocarstw, a zwłaszcza dla rozkwitającego handlu niemieckiego w Maroku jest to ograniczenie swobody handlowej na czas tak krótki stanowczo niekorzystnem. Jeżeli się obecnie głosy niezadowolenia odzywają w Hiszpanii, to możnaby gabinetowi hiszpańskiemu przypomnieć, że dwa lata temu Francya ofiarowała Hiszpanii wspólną regulacyę sprawy marokańskiej, ale otrzymała wówczas rekuzę. Zresztą obecne niezadowolenie Hiszpanii uważają tu za dość powierzchowne“.

Wracamy do wywodów Delcassego. Jaki sobie program ułożyła Francya co do Maroka? Powiada on, że będzie to polityka całkiem pokojowa. Francya dopomoże cesarzowi marokańskiemu w administracyi, w wyszukiwaniu źródeł finansowych, w wykształceniu armii, zapewni mu budowę kolei, jako przedłużenia szlaku Oran-Tunis i stłumi ostatnie zarzewie powstania. Każdy inny system a nie pokojowy byłby szaleństwem i sprzecznością z życzeniami Francyi. Jestto więc zupełny protektorat Francyi w Maroku jak w Tunisie.

Co do Egiptu powiada Delcasse, iż zezwolił na swobodne używanie jednej części dochodów kraju tego, służących jako rękojmia pożyczki egipskiej i zadowolił się zatrzymaniem podatku gruntowego jako rękojmii, ale za to termin konwersyi unifikowanego długu egipskiego w sumie 1.500 milionów franków, z którego suma 1.200 milionów jest kapitałem francuskim, o pięć lat przedłużonym został. Wreszcie Anglia, która w r. 1883 tylko warunkowo uznała neutralność kanału Suezkiego, uznała ją teraz całkowicie i wyraźnie.

Ten ostatni punkt jest wielce ważny dla Rosyi, która tę neutralność już w r. 1888 uznała była i obecnie, gdy Anglia przeszkód już nie stawia, otrzymuje prawo wolnego, niezależnego od zezwolenia Anglii przewozu przez kanał Suezki, podczas gdy Japonia, która w konferencyi z r. 1888 udziału nie brała, prawa tego nie posiada.

Wreszcie odniósł redaktor z rozmowy z Delcassem to wrażenie, że w Petersburgu ugodę anglo-francuską nader życzliwie przyjęto, co też otwarcie oświadczył rosyjski ambasador w Paryżu Nelidow jednemu z redaktorów *Tempsa*, zaznaczając, że Rosya, jako przyjaciółka Francyi, raduje się każdym dla niej pomyślnym wypadkiem a jako sojusznica Francyi z niemałą radością wita te nowe rękojmie siły i pewności, jakie Francya ugodą osiąga.

Deklaracya dotycząca Maroka postanawia, że Francyi nie wolno wznosić fortyfikacyj od Melili aż do ujścia rzeki Sebu, tj. naprzeciw Gibraltaru i na całym pasie cieśniny Gibraltarskiej. Nie odnosi się to jednak do tych punktów na wybrzeżu marokańskiem, które Hiszpania posiada. Że zaś deklaracya powiada gdzie Francyi fortyfikacyj budować nie wolno, temsamem Anglia pozostawia Francyi zupełną swobodę wznoszenia fortyfikacyj, a więc i trzymania załóg w całej reszcie Maroku. Dalej opiewa artykuł 8 wspomnianej deklaracyi: „Pałając przyjacielskiemi uczuciami dla Hiszpanii, biorą oba rządy na uwagę specyalne interesa, jakie Hiszpania wskutek swego położenia geograficznego i swoich posiadłości terytoryalnych na wybrzeżu marokańskiem posiada. W tym względzie wejdzie Francya w porozumienie z rządem hiszpańskim. Ugoda, jakaby w tej sprawie przez oba gabinety zawartą została, będzie gabinetowi angielskiemu zakomunikowana.. Więcej nikomu!...

Bülow o polityce Niemiec.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi budżetowej przy tytule „kanclerz państwa“, na zapytanie p. Sattlera w kilku kwestyach polityki zagranicznej Niemiec, — hr. Bülow dał szczegółową odpowiedź. Co do układu kolonialnego francusko-angielskiego — mówił hr. Bülow — Niemcy nie mają powodu sądzić, że zwraca się on przeciw któremuś z mocarstw europejskich. Celem tego układu jest usunąć nieporozumienie dotychczasowe między Francyą a Anglią. Niemcom musi na tem zależeć, aby między Anglią a Francyą nie istniały naprężone stosunki, gdyż to zagrażałoby pokojowi światowemu, którego utrzymania Niemcy muszą sobie życzyć. Specyalnie co do Marokka Niemcom musi zależeć na tem, aby panował spokój i porządek, gdyż mają tam one ważne ekonomiczne interesa.

Przechodząc do wojny w Azyi wschodniej, zaznaczył hr. Bülow, że stanowisko Niemiec w tej sprawie jest proste. Starają się one obecnie tylko o to, aby z wojny tej nie wywiązała się wojna światowa. Idzie więc o utrzymanie ścisłej neutralności, zwłaszcza, że Niemcy nie mają żadnego powodu mieszać się do wojny, gdyż mają tam mniejsze interesy od innych państw. Neutralność Chin leży w interesie wszystkich państw, gdyż jest ona ważną rękojmią tego, że wojna obecna nie przemieni się w wojnę całego świata. W razie, gdyby Chiny zostały wciągnięte do wojny, dwór chiński opuściłby Pekin, a to stanowiłoby groźne niebezpieczeństwo dla Europejczyków, mieszkających w Chinach.

Co do spraw Afryki południowo-zachodniej, to Niemcy nie ustąpią ani piędzi ziemi i postarają się o to, aby podobne do obecnych wypadków już się nie powtórzyły.

Co się tyczy polityki kościelnej w państwie hr. Bülow raz jeszcze stwierdził z naciskiem, że katolikom nie zrobiono żadnych koncesyj, któreby pociągały za sobą szkodę dla państwa lub dla kościoła ewangelickiego.

Korespondencye.

Bruksela, 12. kwietnia.

(Epigrammaty więzienne. — Humoryści i filozofowie pod kluczem.)

Podczas zwiedzania okazałego pałacu sprawiedliwości w stolicy Belgii oglądałem też i tamtejsze więzienia, urządzone według najnowszych tegoczesnych wymagań. Szczególniejszą zwróciłem uwagę na rzecz drobną z pozoru, lecz niemało znamienną: na napisy, jakie więźniowie poumieszczali na ścianach swych cel. Napisy są kreślone ołówkiem, lub ryte igłą, gwoździem itp. Jest tam wiele płaskich dowcipów i słów, nie nadających się do powtarzania. Socyaliści i anarchiści powtarzają swe oklepane hasła i wypisują często wyrazy dla niewtajemniczonych niezrozumiałe. Pomijam to wszystko milczeniem. Chciałbym tylko zaznaczyć, że wśród autorów epigrammatów na murach więziennych nie brak humorystów, a nawet filozofów.

Oto niektóre z tych napisów: *On entre ici sans sonner, nouris et loger sans payer* (Wstępuje się tu bez dzwonienia, wikt i mieszkanie wolne). Inny więzień, zdradzający, iż zna dobrze sam siebie, napisał: *La mort de ma femme, la peur de ma liberté m'ont amené ici* (śmierć mojej żony, obawa przed utratą wolności tu mnie zaprowadziły). Jakiś filozof życiowy w ten sposób uwiecznił swój pogląd na doczesną wędrówkę: *La pauvreté c'est esclavage. L'argent nous rend independant.* (Ubóstwo jest niewolnictwem. Pieniądz czyni nas niezależnymi). Autor tego epigrammatu starał się przez długie lata zdobywać „niezależność“, ale kosztem mienia swych bliźnich: był hersztem brukselskich włamywaczy.

Wiele napisów świadczy, że w spełnianiu przestępstw przez zasądzonych niemałą odgrywały rolę kobiety; zazdrość i chęć zemsty uczyniły niejednego zbrodniarzem. I tak biada jeden z nich: *La misérable, cé pour elle qu'un malheureux doit souffrir.* (Nędznica, to za nią ja nieszczęśliwy muszę tu cierpieć). Nie traci jednak otuchy; pisze bowiem dalej: *mais courage, sa est pas perdu. Je suis en proposition et je pense de venir sur 9 mois* (ale odwagi, jeszcze nic nie przepadło. Zgłosiłem odwołanie się i spodziewam się, że za dziewięć miesięcy wyjdę).

Czasami oskarzony dosiada pegaza. Ponieważ jednak wśród szczupłych ram murów więziennych nie może swobodnie lotek roztoczyć, więc zazwyczaj niebawem je opuszcza. Że i głębszych myśli nie brak wśród tych epigrammatów, świadczą o tem przeniesione na mur więzienny zwierzenia jakiegoś poety:

„L' amour, la liberté, deux trésors, que j'envie.
Pour l' amour volontiers je donnerais la vie;
Mais pour la liberté je donnerais l' amour“.

(Miłość, wolność — to dwa skarby, których pożądam. Za miłość chętnie oddałbym życie, lecz za wolność gotów jestem wyrzec się miłości). *Observer.*

Kronika.

Lwów dnia 13. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 14 kwietnia Waleryana M. — Gr. kat. Maryi. — Kal. słow. Myślimira.
Wschód słońca 5·22, zachód 6·41.

W piątek 15 kwietnia Anastazyi M. — Gr. kat. Tyta Prep. — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 5·20, zachód 6·42.

W sobotę 16 kwietnia Lamberta. — Gr. kat. Nikity. — Kal. słow. Nosisława
Wschód słońca 5·18, zachód 6·44.

— **Biskup tarnowski** ks. Leon Wałęga wyjechał na kilka tygodni do Rzymu, gdzie oczekiwać będzie na Maryańską pielgrzymkę polską, wyjeżdżającą jak wiadomo 25 kwietnia z kraju.

— **Prezydent wyższego sądu kraj.** dr. Tchorznicki wyjechał na dwa dni w sprawach urzędowych. Zastępstwo objął p. wiceprezydent dr. Dylewski.

— **Dyrekcya poczt** zamianowała pocztmistrzami II kl. 2 stopnia: A. Schillera w Medenicach, B. Kopytkiewicza w Bobowej, L. Siwca w Białobożnicy, O. Birnscheina w Muszynie, K. Sławika w Czuden i A. Lewicką w Lipicy dolnej.

Dyrekcya poczt nadała posady ekspedyentów pocztowych: J. Dudzie w Klimkówce, J. Flaczkiewiczowi w Wiśniewej obok Dobczyc, J. Zagórskiemu w Uściu solnem, J. Rydzajowi w Parchaczu, Gabryeli Chomin w Poroninie, Bronisławie Rogoszowej w Gajach wyżnych. Ludwice Wewiórskiej w Jodłowniku, Stefanii Slusarczuk w Osławach białych, Sewerynie Gostkowskiej w Podliskach małych, Maryi Gutkowskiej w Wybranówce, Maryi Fediukowej w Babinie nad Łomnicą, Cecylii Czternastekówny w Florynce, Felicyi Tomżyńskiej Jurowcach, Stanisławi Sychowa w Droginii, A. Szybalskiemu w Sławsku, E. Mikulińskiemu w Kniażem, F. Rachowi w Surochowie na dworcu kolei, S. Freudenthalowi w Koniuchowie.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztow. Włodzim. Homika z Niska do Żywca.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: ks. A. Kosztyłę katechetą rzym. kat. szkoły im. ks. Kordeckiego we Lwowie; K. Bursztyna naucz. w Ropczycach; A. Rolińskiego naucz. kier. w Pruchniku; J. Ryżewskiego naucz. kier. w Potoku złotym; S. Kurpaskę naucz. w Krzeszowicach; J. Szumskiego naucz. w Pawłosiowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: E. Rutkę w Kozówce; C. Smołuchę w Jazowsku; J. Parę w Maszkienicach J. Wawrzynowskiego w Błaszkowej; M. Czubatego w Ponikowicy małej; Ant. Mękarskiego w Kulczycach.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: O. Kolankowską w Węgierce; W. Gacka w Majdanie sieniawskim; Z. Lubaczewską w Siedlcu; H. Hnatewiczową w Tudorkowicach.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: W. Stanka w Lubatowej; J. Kargola w Olchowej; M. Tańczukównę w Rzeczycznach; K. Miśkowównę w Leśniowicach; Z. Stańczaka we Wrobliku królewskim; M. Janasównę w Tarnawce; A. Mrygłodowiczową w Raźniowie; E. Tarnawską w Bratkowicach; Z. Smagę w Powitnie; F. Narolskiego w Kawsku; A. Nasala w Perle; J. Rychlickiego w Grabówce; F. Janiczkównę w Litowiskach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: A. Broszkiewicza z Bochni do Nowego Sącza; W. Michniaka z Wilamowic do Brzostka; A. Ryłkę z Sieprawia do Bukowska; P. Romaniuka z Szutrominiec do Rychwałdu.

— **Z armii.** Cesarz mianował lekarzami-asystentami w stanie nieczynnym obrony krajowej następujących doktorów medycyny: Rudolfa Fingerhuta w 17 p. obr. krajowej w Rzeszowie, Grzegorza Grzybowskiego w 35 p. obr. kraj. w Złoczowie, Leona Fürbecka i Tadeusza Piróchockiego, obu w 16 p. obr. kraj. w Krakowie.

— **Nowe działa.** Sprawa nowych dział dla armii austryackiej zostanie wkrótce załatwiona. Arsenał wiedeński ukończył właśnie baterye próbną, złożoną z sześciu dział, z których każde różni się sposobem konstrukcyi od innego. Od tego czasu czynione są liczne próby. Sześć dział bronzowych i jednostalowe wysłane zostaną do Krakowa, gdzie przeprowadzać będzie z niemi ćwiczenia próbne 1 pułk artyleryi. Próby strzelania potrwają kilka tygodni.

Kronika lwowska.

= **Kongres maryański.** P. Łucyan Rydel bawił we Lwowie dwa dni celem porozumienia się w sprawie scenicznego misterium „Królowa Korony polskiej“. Posiedzenie odbyło się w domu p. Tad. Langiego w obecności dyr. Pawlikowskiego, p. Jasińskiego i Czapelskiego oraz członków komitetu.

= **Z miasta.** Wprawdzie ani pasaż Mikolascha ani pasaż Hausmana zbyt wielkich zwolenników nie mają — a jednak zdaje się być potrzebnym na gwałt pasaż od ul. Akademickiej do Jagiellońskiej, gdyż pl. Maryackim i ul. Karola Ludwika nie sposób przejść między 6 a 8 wieczorem. O porze tej postrojone damy w. m. wraz z małżonkami, narzeczonymi, braćmi, siostrami i matkami tak miarowym krokiem a zbitym szeregiem się przechadzają, iż ani myśleć o wyminięciu tych spacerowiczów innym sposobem, aniżeli zejściem z trotuaru na gościniec. Aby przedostać się do któregoś ze sklepów przy ul. Karola Ludwika, potrzeba sztuk akrobatycznych dokonywać a najczęściej się z nich wychodzi w dodatku z przydeptanym odciskiem na nodze. Może w tej sprawie możnaby coś zarządzić — a jeśli nie, to bodaj jaką ankietę zwołać, aby się zdawało, że przecież czynione są usiłowania ku zaradzeniu tej niedogodności.

= **Bunt więźniów.** Wczoraj wieczór koło godz. 7 wybuchł w więzieniach przy ul. Batorego bunt. Przyczyną niezadowolenia więźniów było to, że zarząd nie zgodził się na ich żądanie, by z niektórych okien pozdejmować kosze, zasłaniające widok. Zarząd zaś nie może tego uczynić raz dlatego, że okna wychodzą na podwórze gimnaz. Franciszka Józefa, powtóre dlatego, że więźniowie mieliby ułatwione porozumiewanie się ze sobą. Rozpoczął awantury więzień Fr. Pietsch, znany wśród lwowskich złodziei pod przydomkiem „Swider“, który z kilku towarzyszami wyłamał deski z tapczanów i walił niemi w kosze. Hałasy i krzyki rozeszły się wnet na całe więzienie, wobec czego wezwano pomocy policyi i wojska. Przybyło 15 żołnierzy policyjnych i 23 żołnierzy z 15 pp. Zjawił się też na miejscu prezydent Przyłuski. Około godz. 10 nastąpił spokój. Winni zostaną po przeprowadzeniu śledztwa surowo ukarani. Oddział wojska pozostanie w więzieniu przez 2 lub 3 dni.

= **Malwersacye w magistracie.** Okazuje się, że malwersacye, popełnione w IV. B. departamencie, o których donieśliśmy wczoraj, nie są tak drobnej natury, jak je przedstawić chciano ze strony prezydyum magistratu Najsmutniejszą a i najzwyklejszą stroną tej historyi jest to, że o nieprawidłowościach wiedziano od dawna i wiedziano ogólnie, a tylko dzięki niesłychanej indolencyi i niedbalstwu przełożonych, grasowali odnośni funkcyonaryusze w tym departamencie dalej, dopuszczając się coraz to nowych nadużyć. W departamencie IV. B. załatwia się sprawy rezerwistów i obrony krajowej, tu tedy należą sprawy o uwolnienie od ćwiczeń i kary za rozmaite w tym kierunku przekroczenia. Otóż stwierdzono, że dyetaryusz M. Weber, zatrudniony w tym departamencie pobierał od powołanych na ćwiczenia rezerwistów opłaty w rozmaitej wysokości, nieraz do 200 kor., obiecując im wystarać się o uwolnienie od ćwiczeń. Zdarzały się wypadki, że rezerwista, który się w ten sposób opłacił, uwolnienia nie otrzymał, a wówczas Weber musiał pieniądze zwracać. Innego rodzaju nadużyć dopuszczał się ten sam Weber oraz komisarz koncept. F. w ten sposób, że skazując stronę na karę grzywny, w rejestra karne wpisywali kwoty mniejsze, stronom zaś kazali płacić więcej, albo też te rejestra wprost niszczyli. Wszystko to wyszło na jaw wskutek tego, iż dwaj ci panowie chcieli się pozbyć z biura niewygodnego dla nich funkcyonaryusza i oskarzyli go w prezydyum o rozmaite nieprawidłowości. Przeprowadzone śledztwo wykazało tymczasem, że nie ów funkcyonaryusz, lecz oni właśnie mają na sumieniu rozmaite nadużycia. Dyrektor p. Lukas znalazł w biurku komisarza F. cały plik aktów z rejestrami karnymi, na które pieniądze od stron pobrano, pieniędzy jednak do kasy miejskiej nie złożono. Charakterystyczne jest, że cały departament lustrował zeszłego roku prezydent dr. Małachowski i mimo, że już w owym czasie było tam mnóstwo nieprawidłowości, znalazł wszystko... w porządku.

Dyetaryusz Weber został dziś z magistratu wydalony.

Opowiadają, że gdy prezydent Małachowski robił radcy Uruskiemu, szefowi departamentu IV. B. wyrzuty, iż dopuścił do takich malwersacyj, radca Uruski odpowiedział: Pan prezydent miał też Nowickiego i Dziubińskiego pod bokiem a dopuścił do gorszych malwersacyj.

Sprawa defraudacyi Dziubińskiego przypomniała się też w ostatnich dniach opinii publicznej, bo właśnie ukończyła swe prace komisya, wybrana z grona rady miejskiej dla zbadania tych defraudacyi. Komisya stwierdziła zupełny brak kontroli w magistracie, stwierdziła też, że wobec Dziubińskiego kierowało się prezydynm i przełożeni karygodną tolerancyą. Nabrała też komisya przekonania, że wobec takich stosunków defraudacye muszą być na porządku dziennym. Uchwalono cały szereg wniosków i rezolucyi, które zostaną przedłożone radzie miejskiej.

Kronika krajowa.

Na Saksy. Pan S. w dalszym ciągu opisuje w *Czasie* swoje wrażenie z Mysłowic.

Nad brzegiem Przemszy, na pagórku z ładnym widokiem na Sosnowiec i Szczakowę, znajduje się biuro pośrednictwa pracy dla galicyjskich robotników, urządzone przez berlińską izbę rolniczą. Budynek piętrowy; na dole kuchnia i duża sala, gdzie się zawiera z robotnikami kontrakty; na piętrze druga sala, gdzie zakontraktowani robotnicy przepędzają czas przed odjazdem; obok niej dwa małe pokoiki, mieszczące biura urzędnicze.

Udaję się do pokoju naczelnika. Po przywitaniu się zaczynam mówić po polsku — i z przyjemnością po raz pierwszy w Mysłowicach od człowieka „inteligentnego“ słyszę zamiast stereotypowego: *Hier wird deutsch gesprochen*, uprzejmą odpowiedź polską. Dowiaduję się, że naczelnik, p. Hack, pochodzi z Galicyi. Pierwsze informacye brzmią: Dotąd przeszło przez Mysłowice do Prus ponad 25.000 robotników. Dzielą się oni na trzy kategorye: 1) robotników, idących z roku na rok na gotową pracę, bez jakiegokolwiek pośrednictwa; 2) robotników, wysyłanych przez urząd izby rolniczej i 3) robotników, wysyłanych przez pokątnych naganiaczy i pośredników.

— Jaka — pytam — liczba robotników z owych 25.000 poszła wprost, jaka przez wasze biuro, a jaka przez ręce naganiaczy?

P. Hack niema w tej mierze pod ręką dokładnych dat. Zwraca się do aparatu telefonicznego i żąda odpowiedzi od urzędnika ekspozytury na dworcu kolejowym. Odpowiedź brzmi:

— Około 10.000 robotników poszło wprost; około 3.000 przez nasze biuro a reszta przeszło 12 tysięcy przez ręce prywatnych pośredników.

Na zapytanie, dlaczego tak mało idzie przez biuro, wyjaśnia mi p. Hack, że pokątni pośrednicy są bardzo ruchliwi, że mają stosunki z przewodnikami, którzy do nich za wysoką prowizyą przyprowadzają z Galicyi robotników a biuro pośrednictwa pracy tych wszystkich sztuczek nie używa i używać nie może. Zajmuje się robotnikami, którzy się dobrowolnie zgłaszają, lub tymi, których nadeślą powiatowe biura z Tarnobrzegu lub Kolbuszowy.

Według dalszych wyjaśnień p. Hacka biuro mysłowickie wysłało grupę robotników galicyjskich do robót polnych około Wiednia; w razie istnienia biur w kraju odstąpiłoby im takie „zamówienia“ po za granice Niemiec. Wogóle biuro przyjmuje przedewszystkiem robotników dla właścicieli rolnych i to jest główny cel jego założenia; nie przyjmuje robotników dla zakładów fabrycznych, ani zamówień do Danii i Szwecyi. Robotników przyjmuje tylko po skończonym 16 roku życia i zawiera z nimi na miejscu odpowiedni kontrakt.

Kontrakt taki czytał pan S. i, jak stwierdza, jest on tak stylizowany, że robotnik jest zdany wprost na łaskę lub niełaskę pracodawcy i jego zastępców.

Restauracya kościoła w Czchowie. Komisya centralna dla sztuki i pomników historycznych w Wiedniu przyjęła przedłożony jej przez konserwatora architekta Hendla, program restauracyi kościoła parafialnego w Czchowie.

Składnica pocztowa otwartą zostanie dnia 16 bm. w Rogach do urzędu pocztowego w Miejscu piastowem.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazyum tarnowskiego, którzy przed laty 15 (w r. 1889) zdawali egzamin dojrzałości, odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt, tj. 22 maja br. w Tarnowie. Bliższych szczegółów o zjeździe udzielą: dr. Sew. Kowalski (Tarnów), dr. Tym. Piotrowski, dr. Zygm. Wąsowicz (Kraków) i dr. Józ. Życnoń (Zakopane).

Kronika powszechna.

§ **Zamach na Maurę,** prezydenta gabinetu hiszpańskiego. Wczoraj w Barcelonie, gdy prezydent gabinetu Maura opuszczał gmach rady generalnej został raniony sztyletem. Napastnik miał w ręku wielki nóż kuchenny, silnie wyostrzony i pchnął nim ministra w pierś, ale na szczęście ostrze zsunęło się po złotym hafcie munduru i ugodziło Maurę tylko lekko przez sukno. Minister odniósł tylko lekkie skaleczenie w pobliżu 6 żebra. Lekarz przywołany zbadał je, ale nie zarządził żadnych środków, poradził tylko ministrowi, aby przez parę godzin zachował zupełny spokój.

Policya stwierdziła, że sprawca zamachu jest anarchistą, z zawodu służącym, nazywa się Joachim Michał Artel. Podczas aresztowania go wyrwał się i chciał sobie głowę o mur rozstrzaskać, ale mu przeszkodzono, tak, że się tylko zranił.

Rany zadane prezydentowi Maurze nie są niebezpieczne.

Dziś popołudniu telegrafują z Madrytu: Sprawca zamachu Artel był rzeźbiarzem; nie mogąc znaleść pracy, przyjął obowiązki służącego. Zaprzecza, jakoby miał wspólników i oświadcza, że działał z własnej inicyatywy. Zresztą — jak powiada — czyn jego zwrócony był przeciw Maurze nie jako obywatelowi, ale jako prezydentowi ministrów. Cała prasa zgodnie potępia zamach.

Wczoraj wieczór odbyła się rada gabinetowa.

Pewna korespondencya donosi z Barcelony, że sprawca zamachu został przy aresztowaniu przez ajenta policyjnego tak silnie uderzony kijem, że rana skutkiem tego uderzenia poniesiona jest śmiertelna. Dotąd nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Król Alfons złożył wizytę prezydentowi ministrów Maurze. Odwiedziły go też liczne wybitne osobistości. Prezydent prowincyi Barcelony wygłosił na zgromadzeniu przemowę, w której potępił zamach. Ma być w kościele odprawione *Te Deum* za uratowanie Maury.

Wreszcie telegrafują z Barcelony: Według ostatnich urzędowych wiadomości rana Maury wygląda dobrze. Gojenie się nastąpi szybko i Maura będzie mógł dalej podróżować. Pogłoska o śmierci sprawcy zamachu Artela okazuje się nieprawdziwą. Policya stwierdziła, że zamach był od 8 dni przygotowany i Artel od kilku dni już krążył w pobliżu prezydenta ministrów. Artel miał jednego wspólnika, którego dziś w nocy aresztowano. Obaj należą do stowarzyszenia młodzieży anarchistycznej.

§ **Królowa Holandyi we Włoszech.** Nasz korespondent rzymski (K. R.) pisze nam: D. 8 bm. po południu przejeżdżała przez dworzec tutejszy królowa holenderska, Wilhelmina-Helena, wraz ze swym małżonkiem, Henrykiem ks. Niederlandów, ks. Meklemburskim. Chora monarchini odbywa swą podróż pod najściślejszem incognito; dzienniki o tej podróży żadnej nie czyniły wzmianki, nie dziw więc, że na dworcu rzymskim zebrała się szczupła tylko garstka osób wtajemniczonych: kilku deputowanych, kilku dziennikarzy, oraz grono wybitnych przedstawicieli kolonii holenderskiej. Na dworcu nie pojawił się minister Holandyi, p. Westenberg, ani nikt z legacyi a tylko konzul Holandyi, van der Goesa. Pociąg zajechał punktualnie. Królowa zajmywała miejsce w drugim wagonie salonowym; tam też podążyli wszyscy obecni. Była w szarej sukni, w kapeluszu błękitnym, osłoniętym koronkami. Wznieśl śmy okrzyk: niech żyje (evviva!). Holendrzy powiewali chustkami i kapeluszami. Wilhelmina szczupła, bardzo wybladła i schorzała, pokłoniła się kilkakrotnie z wdziękiem. Królowa Wilhelmina liczy obecnie 23 lat. Małżonek królowej, ks. Henryk, wygląda zdrowo, jest słuszny i również, jak jego małżonka, blondyn. Królestwo odjechali do Neapolu i zamieszkają w Sorrento, w willi krewnej królowej, ks. Meklemburskiej. Z dworca neapolitańskiego królowa, urocza, jasna blondynka, odjechała powozem wraz z ks. Henrykiem i orszakiem, złożonym z 18 osób, do portu. Stąd parowcem „Principessa Mafalda“ ruszono do Sorrento. Na molo oczekiwała w. ks. Meklemburska, która podała królowej bukiet z żywych kwiatów, owiązany wstążkami o barwach Holandyi. Parowiec zdobiły chorągwie i herby o barwach włoskich i holenderskich.

§ **Skandal.** Dzisiejszy wiedeński *Extrablatt* donosi: „O późnej godzinie nocnej dowiedzieliśmy się, że jeden z bardzo wysokich dygnitarzy sądowych w Wiedniu uciekł z Wiednia z powodu nadmiernych długów. Ową ucieczkę uskutecznił on w ten sposób, że wziął urlop, z którego już wcale do Wiednia nie powrócił. Nazwiska owego dygnitarza sądowego *Extrablatt* nie wymienia.

§ **Samobójstwo dwu sióstr.** Z Preszburga donoszą: Wielkie wrażenie wywarło tu samobójstwo dwu sióstr, Antoniny Zölch, żony urzędnika w jednej z fabryk i Ludwiki Pill. Skoczyły one w przepaść głęboką, wrzuciwszy tam wprzód pieska. Skowyczenie biednego zwierzęcia sprowadziło na miejsce wypadku ludzi, którzy znaleźli na dnie przepaści obie samobójczynie. Antonina Zölch była martwą, Pillówna żyła jeszcze i z jej ust dowiedziano się o motywach rozpaczliwego kroku. Oto była ona zaręczona z pewnym urzędnikiem, który ją jednak następnie porzucił. Ten zawód w miłości tak głęboko dotknął dziewczynę, że postanowiła odebrać sobie życie i z zamiarem tym zwierzyła się swej starszej, zamężnej siostrze. Ta zaś nie tylko nie starała się odwieść jej od tego zamiaru, lecz przeciwnie — postanowiła razem z nią życie zakończyć.

§ **Teresa Humbertowa** przewiezioną została do więzienia w Rennes.

§ **Z życia śp. Berchtolda.** O zmarłym kilka lat temu pośle do rady państwa, JE. Berchtoldzie, który był wielkim gastronomem, opowiadają nam następującą anegdotę:

Hr. Berchtold miał zwyczaj podczas każdego obiadu, na który go zaproszono, na kolanie ołówkiem na jadłospisie klasyfikować krótkimi kabalistycznymi napisami podane potrawy. O tym zwyczaju dowiedział się jeden z krewnych dworu, nie wiemy, czy austryackiego, czy zagranicznego i po obiedzie u siebie prosił hr. Berchtolda, aby mu pokazał jadłospis.

— Ależ go nie mam — wymawia się hr. Berchtold.

— Nie udawaj pan — rzecze książę — widziałem, jak go pan schowałeś do tej kieszeni.

Wówczas hr. Berchtold pokazał księciu jadłospis.

Książę zapytuje:

— Co znaczą napisane ręką pańską wyrazy J F po *Bouchées a la Reine?*

Hr. Berchtold zmieszany odpowiedział:

— Ależ nic, pisałem sobie tak od niechcenia.

Na to książę:

— To ja panu powiem, bo mi mówili o pańskim masońskim alfabecie. J F znaczy, że *Bouchées a la Reine* były *Infam Schlecht!*

Hr. Berchtold jeszcze bardziej się zmieszał, a wielki książę zagadnął:

— Kiedyś pan zganił paszteciki, powiedz pan, co robić, aby jak pana na drugi raz zaproszę, były dobre?

— To bardzo łatwo! — odrzekł hr. Berchtold — „dać dobry materyał i wziąć dobrego kucharza.“

Anegdota ta przypomina nam inną, którą słyszeliśmy o jednym z najbardziej zasłużonych polskich polityków, który był bardzo roztargnionym. Gdy raz w r. 1869 zagadał się o katastrze na obiedzie u jednego z wielkich dostojników, zdawało mu się, że jest na obiedzie u siebie i podając rękę pani domu powiedział:

— Przepraszam za skromny obiadek, pani głodna wstaje od stołu.

OFIARY.

Dla biednego gimnazyalisty F. W. na opłatę szkolną złożył dr. Kurkiewicz 1 k.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 kwietnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce —·— Tarnopol —·—, Lwów +3·8, Skole +2·0, Przemyśl —·—, Jarosław —·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz +3·0, Kraków +4·3, Praga +4·5, Wiedeń +6·4 Semmering —·—, Budapeszt +7·5, Ischl +2·0 Riva +13·3, Tryest +12·9; Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj ukonstytuował się zarząd tow. im. Tad. Kościuszki. Nowy wydział uchwalił powołać obszorny komitet budowy pomnika Kościuszki i w tym celu rozesłał kilkadziesiąt zaproszeń.

— W Podgórzu zawiązuje się pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego, starosty Starzeńskiego i dyrektora gimnazyum Bednarskiego tymczasowy komitet, mający zwołać ogólny wiec obywateli Podgórza i okolicy w celu zorganizowania towarzystwa dla popierania wyrobów krajowych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Gen.-gubernator Czertkow powrócił do Petersburga po kilkotygodniowym tamże pobycie. Głównym celem jego podróży było ostateczne zadanie ciosu towarzystwu kredytowemu ziemskiemu przez zniesienie dyrekcyj szczegółowych w dziesięciu guberniach kraju, a przynajmniej zmienienie ich w ten sens, że na miejsce dotychczasowych radców wybieralnych, zasiadać tam mają urzędnicy mianowani przez rząd. Czy zacięty przeciw nam starzec dopiął swego celu? Odpowiedź trudna. Dotychczas nie znać jeszcze widocznych skutków jego złych zamiarów, jednakże gen. Czertkow powrócił dopiero przed kilku dniami, więc plonu podróży swej dotychczas nie miał czasu rozsiać. Nie wszystko zresztą szło naszemu naczelnikowi kraju po myśli w Petersburgu a z powodu wojny zastał umysły w sferach wysoce urzędowych zwrócone w całkiem inną stronę niż Królestwa Polskiego. Pomimo to panuje w kołach samego tow. kredytowego mniemanie, że gen. Czertkow nie powrócił z niczem i że zamach jego na ostatnią polską instytucyę w kraju, opartą na zasadzie wolnych wyborów, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo udać się musiał. O ile te pesymistyczne przewidywania są słuszne, na razie sprawdzić niepodobna.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 14. kwietnia. (Tel. wł.). Półurzędowy *Fremdenblatt* w artykule poświęconym akcyi ugodowej Koła polskiego jest zdania, że owa akcya ugodowa Polaków ma obecnie widoki powodzenia przedewszystkiem „dlatego, że Polacy, jak otwarcie wyznają, wszystkie prawa i wolności swoje ufundowali w parlamencie“. Polacy tylko parlamentowi zawdzięczają swoje ważne stanowisko, jakie zajęli, tudzież swój wpływ polityczny w państwie i dlatego też muszą się koniecznie starać o utrzymanie tego parlamentu. Ale również i Czesi mogą tylko w konstytucyi austryackiej szukać oparcia dla swego życia narodowego i jedynie w parlamencie mogą zaspokoić swoje potrzeby polityczne i kulturalne i dlatego też i oni muszą się starać o utrzymanie parlamentu przy życiu. Wreszcie i Niemcy boją się absolutyzmu. Poseł dr. Gross oświadczył w niedzielę, że Niemcy chcą utrzymania parlamentu, bo absolutyzm jawny czy ukryty byłby dla Niemców zgubny. Tak więc największe trzy stronnictwa chcą utrzymać parlament przy pracy i dlatego akcya ugodowa Polaków udać się powinna, zwłaszcza, że Czesi zechcą dla Polaków porobić większe ustępstwa, aniżeli dla kogokolwiek innego. W interesie Czechów leży także utrzymanie dobrych stosunków z Polakami. Gdyby zaś Polakom akcya ugodowa miała się nie powieść, to stosunek Koła polskiego do tego stronnictwa, któreby uniemożliwiło ugodę, musiałby się zmienić koniecznie.

Kraków 13 kwietnia. Donoszą do *Czasu:* Skutkiem sesyi delegacyjnej, która już w maju ma się odbyć w Budapeszcie, czas trwania sesyi parlamentarnej jest z góry ograniczony. Sesya odbędzie się pod hasłem wyborów delegacyjnych. Koło polskie uzyskało od klubu młodoczeskiego zapewnienie, że Czesi nie będą stawiać przeszkód wyborowi delegacyi po świętach. Koło polskie uważa to zapewnienie za bezwarunkowe i nie zgodzi się na łączenie tej sprawy z jakąkolwiek inną, chodźby chodziło o reformę najbardziej potrzebną dla przyszłości parlamentaryzmu w Austryi.

Praga 13 kwietnia. Dzisiejsze *Narodni Listy*“ zaprzeczają pogłosce, jakoby posłowie czescy zobowiązali się wobec posłów polskich do nierobienia trudności przy wyborze delegatów. *Narodni Listy* wyśmiewają się z tego iż prasa inspirowana już od miesiąca ustawicznie powtarza, jakoby przywódcy Koła po-

skiego formalnie zobowiązali się wobec prezesa ministrów, iż ręczą za gładki przebieg wyborów do delegacyj.

Nikt w całej Austryi nie potrafi zrozumieć, dlaczego to właśnie Polacy mieliby brać na siebie odpowiedzialności i dawać porękę za to, czego dopełnienie nie leży właściwie wcale w ich mocy. *Narodni Listy* stwierdzają, że obstrukcya czeska będzie trwać nadal, ponieważ dr. Koerber od chwili przerwania sesyi rady państwa nie uczynił ani jednego kroku, aby naprawić wój stosunek do delegacyi czeskiej w radzie państwa.

Praga 13 kwietnia. (Tel. własny.) Wobec doniesienia krakowskiego *Czasu*, że Koło polskie otrzymało od Czechów przyrzeczenie że oni nie będą robili trudności wyborowi delegacyj — stwierdzają *Narodni Listy*, że o ile one wiedzą, doniesienie to jest błędne. ponieważ klub młodoczeski nikomu podobnego przyrzeczenia nie dawał a także jedyny poseł, który do tego byłby uprawniony, przyrzeczenia podobnego nie dał.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia węgierskiej izby posłów wniósł poseł Visontaj interpelacyę w sprawie zjazdu Gołuchowskiego z Tittonim w Abazyi, zapytując, czy na tym zjeździe zawarto nowe umowy.

Hr. Tisza odpowiedział, że obaj ministrowie obszernie omawiali wszystkie bieżące sprawy polityki międzynarodowej, jednakże żadnej nowej umowy nie zawarto.

Hr. Gołuchowski skorzystał także ze sposobności, aby odeprzeć podejrzenia, rzucone przez część prasy włoskiej na austro-węgierską politykę na Bałkanie.

Visontaj przyjął odpowiedź tę do wiadomości, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Z Watykanu.

Rzym 13 kwietnia. Zamianowany posłem rosyjskim w Białogrodzie dotychczasowy rosyjski minister-rezydent przy Watykanie, Gubartow, będzie jutro przyjęty przez papieża na audyencyi pożegnalnej. Papież nadał mu order św. Grzegorza.

Wiadomość, jakoby rosyjski agent dyplomatyczny w Sofii mianowany został następcą Gubartowa przy Watykanie, jest nieprawdziwa.

Spisek w Serbii.

Belgrad 13. kwietnia. Rząd wpadł na ślad szeroko rozgałęzionego spisku wojskowego. Liczni oficerowie garnizonów Niszu, Waljewa, Szabacu są skompromitowani. Sprzysiężenie skierowane było nie przeciw dynastyi lub osobie króla, lecz przeciw kamaryli wojskowej, która domaga się spensyonowania 15 oficerów sztabowych, oraz 60 kapitanów i poruczników, potępiających otwarcie czyn z 11 czerwca.

Anglia w Tybecie.

Londyn 13. kwietnia. W izbie gmin Balfour ze względu na krwawe zajścia w Tybecie, prosił o pozwolenie użycia armii indyjskiej po za granicami Indyj.

Parlament niemiecki.

Berlin 13. kwietnia. (Tel. pryw.). Do parlamentu wpłynął projekt budowy kanałów z ogólnym kosztorysem na 700 milionów marek.

Ugoda francusko-angielska.

Londyn 13 kwietnia. Dziś ogłoszono oficyalny tekst umowy angielsko-francuskiej i równocześnie depeszę angielskiego ministra spraw zagranicznych do angielskiego ambasadora w Paryżu, obszernie wyłuszczającą, że umowa opiera się na uznaniu przez Francyę dominującego stanowiska Anglii w Egipcie.

Wiedeń 13 kwietnia. Hr. Gołuchowski powrócił.

Malta 13 kwietnia. Cesarz Wilhelm odpłynął wczoraj do Syrakuz.

Nowy Jork 13 kwietnia. *The World* donosi, że prezes Unii północno-amerykańskiej nakazał zmobilizować eskadrę, złożoną z 6 statków pancernych i 30 statków pomocniczych. Ta eskadra jest przeznaczoną na wyjazd do Europy, w gruncie rzeczy cel tej wyprawy jest przeciw Turcyi. Prezydent Rzeczypospolitej amerykańskiej zapowiedział już dawniej. że jeżeli Turcya nie zapłaci odszkodowania za napad na konzula amerykańskiego w Bejrucie, nakaże on eskadrze amerykańskiej, aby zbombardowała parę portów tureckich.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Petropawłosk 13 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Termin powołania obrony krajowej I klasy syberyjskiego okręgu wojennego został na rozkaz cara odroczony do 14 czerwca, a to celem umożliwienia zasiewów wiosennych.

Błagowieszczeńsk 13 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że wskutek śnieżycy przerwaną została linia telegraficzna między Błagowieszczeńskiem a Chabarowskiem. Naprawa w toku.

Petersburg 13 kwietnia. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej z Portu Artura donosi co następuje: Z powodu uszkodzenia linii telegraficznej przez gwałtowne deszcze połączenie telegraficzne było przez pewien czas przerwane. W nocy z 10 na 11 bm. przybył tu wielki książę Borys Włodzimierz. Na noc wielkanocną oczekiwano ataku ze strony Japończyków, wskutek czego zarządzono energiczne środki. Admirał Makarow, który w nocy osobiście doglądał wykonania wszelkich zarządzeń, przepędził tę noc w łodzi. Niedziela wielkanocna minęła atoli spokojnie, wojska obchodziły święta na swych posterunkach. Właśnie powróciła nasza eskadra, która wypłynęła była, celem zbadania, czy nieprzyjaciel nie znajduje się w pobliżu.

Londyn 13 kwietnia. Z Soeulu donoszą, iż wśród wojsk korejskich panuje zupełna anarchia. Żołnierze opuszczają szeregi i tworzą bandy powstańcze. Posłowie: angielski i amerykański zażądali od rządu korejskiego strzeżenia amerykańskich i angielskich kopalń złota w okolicy Phöngjangu, gdyż zachodzi obawa rabunku ze strony powstańców.

Rosya a Chiny.

Londyn 13 kwietnia. Do biura Reutera donoszą z Petersburga, że Rosya poczyniła Chinom poważne przedstawienia, domagając się wydalenia ze służby chińskiej wojskowych instruktorów japońskich, jakoteż oficerów japońskich, którzy są umieszczeni w wojsku generała Ma. Rosya uważa obecność Japończyków w armii chińskiej za groźbę, zwróconą przeciw sobie. Oficerowie japońscy, obecni w kwaterze generała Ma, mają przeważny wpływ na wojsko chińskie, znajdujące się obecnie na północ od wielkiego muru i używają tego wpływu w tym celu, aby wywołać rozruchy na tyłach armii Kuropatkina i odciąć jej odwrót, jeżeli tego wymagać będą operacye japońskie. Gdyby Kuropatkin spotkał się nagle z niespodziewanym atakiem z tej strony, znalazłby się w nader opłakanem położeniu.

Seul 13 kwietnia. Japończycy stoczyli liczne potyczki lądowe z Rosyanami między Czunszu a Widżu. Gros armii japońskiej znajduje się koło Widżu.

Tokio 13. kwietnia. Sądzą tu, że walka nad rzeką Jalu już się rozpoczęła, pomimo, że nie ma bezpośrednich wiadomości. *Attaches* wojskowi, którzy mają towarzyszyć pierwszej armii japońskiej, otrzymali zawiadomienie, by przygotowali się do wyjazdu na pole walki, który już w krótce nastąpi.

Niuczwang 13 kwietnia. Zarządzono ochronę angielskich interesów podczas walki oraz przywrócenie praw traktatowych w mieście. Wyjazd angielskiej kanonierki „Espiegle" daje rosyjskim władzom w Niuczwangu wolną rękę i pozwala stosować w pełni prawo wojenne. Ulice miasta w nocy nie są oświetlane. Zabroniono wszelkiego ruchu na rzece w nocy.

Czifu 13 kwietnia. Wczoraj widziano koło Czifu w kierunku zachodnim japoński okręt wojenny „Asahi". Sądzą tu, że niedaleko tego okrętu znajduje się eskadra japońska. Przybyły tu z Niuczwangu parowiec „Lockson" przywiózł wiadomość, że załoga jego słyszała dwie godziny trwający ogień działowy w kierunku portu Artura.

Petersburg 13 kwietnia. Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara: Generał Kasztaliński wysłał w nocy z 8 bm. oddział strzelców na lewy brzeg rzeki, naprzeciw miejscowości Widżu. Oddział ten, pod dowództwem porucznika Dymitrowicza i podporucznika Potemkina, przeszedł przez rzekę i zbliżył się do wyspy Somalinde, gdzie natrafił na japoński patrol z 50 ludzi, którzy właśnie mieli wysiąść na ląd z trzech bark. Strzelcy rosyjscy pozwolili im wylądować a następnie otworzyli na Japończyków ogień. Prawie wszyscy Japończycy zginęli lub utonęli. Barki zatopiono. My nie mieliśmy wcale strat. Następnego dnia oddział japoński, który ukazał się w okolicy, cofnął się. W nocy z 9 czterej rosyjscy strzelcy przeszli przez rzekę koło Jongamfo i dotarli do wsi, gdzie zastali szwadron nieprzyjacielski. Strzelcy pozostali 12 godzin w ukryciu, dopiero Koreańczycy zdradzili ich. Zmuszeni byli ratować się przepłynięciem rzeki, przyczem jeden utonął. Kilku Japończyków, którzy w barce ścigali strzelców, zostało przez nasz oddział zaatakowanych i zabitych.

Petersburg 13 kwietnia. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi:

Koło portu Artura zatonął okręt pancerny „Petropawlosk". Tylko 4 oficerów zdołało się uratować, między nimi wielki książę Cyryl, który jest ranny.

Szantung 13 kwietnia Dziś o godz. pół do 8 rano słyszano tu, jak również w Porcie Artura strzały. Wnoszą, że odbywa się bardzo silny ogień. Przypuszczają, że przyszło do oczekiwanej od dawna bitwy morskiej koło wysp Miautau.

Rozmaitości.

Ω **Klejnoty Madonny**. W miejscowości Alcamo na Sycylii zaszedł niedawno wypadek, który wykazał, jak gorąco ludność miejscowa była przywiązaną do cudownego obrazu Madonny Dei Miracoli, znajdującego się w miejscowym kościele. Przebieg tego wypadku był następujący. Komitet kościelny zastawił klejnoty, jakimi był obdarowany cudowny obraz. Ubiegłej niedzieli miała procesya — jak corocznie — obejść uroczyście z cudownym obrazem całe miasto. W niedzielę przedpołudniem zebrała się tedy cała prawie ludność miasteczka pod kościołem, aby podziwiać cudowny obraz Madonny. Ku wielkiemu rozczarowaniu jednak zauważono, że na obrazie brak było kosztownych wotów. Ludność wzburzona poczęła się odgrażać, że obrazu bez wotów nie puści do miasta. Przerażony kapłan szybko cofnął się z obrazem do kościoła i chciał zaniechać procesyi. Tłum jednak nie dał za wygranę. Otoczywszy kościół, domagał się głośno, aby mu okazać klejnoty. Prezes komitetu, baron Simeti, udał się tedy do zakładu zastawniczego i starał się nakłonić dyrektora, by wypożyczył zastawione klejnoty na czas procesyi. Dyrektor jednak nie zgodził się na to, wobec czego musiano ludności wyznać gorźką prawdę. Oto w jesieni okazała się potrzeba przeprowadzenia całego szeregu poprawek w kościele, na cel ten jednak brakło gotówki. Zastawiono tedy klejnoty Madonny za 4.000 lirów, dokonano poprawek, klejnotów jednak nie można obecnie odebrać, nie mając potrzebnej gotówki. Oburzenie ludności zwróciło się teraz przeciw zakładowi zastawniczemu. Gotowano się do zdobycia i splądrowania go. W międzyczasie jednak policya i wojsko otoczyły zakład, aby go przed napadem ochronić. Tłum obrzucił wojsko kamieniami, kalecząc kilku żołnierzy. Barona Simeti, który chciał ludność uspokoić, obito bardzo ciężko. Aby uniknąć większego krwi rozlewu nie pozostawało nic innego, jak nakłonić dyrektora zakładu do wydania klejnotów bez pieniędzy. Tak się też stało; wota ukazano ludności, Madonna otrzymała napowrót ciężkie, złote nauszniki, łańcuch dyamentowy, swą złotą koronę i pierścienie. Zamiast w niedzielę procesya z obrazem odbyła się w poniedziałek i obecnie panuje znowu spokój w Alcamo.

To i owo.

Na fabryce.

— Panie dyrektorze, czy nie ma jakiej roboty dla mego męża?

— Żałuję, obecnie mamy bardzo mało roboty.

— Właśnie to mężowi memu bardzoby dogadzało.

Za duży procent?

— Panie Haperfeld, w pańskim organizmie jest zaduży procent cukru, przeszło ośm.

— Oj, z pana doktora żartowniś. Albo na dzisiejsze czasy ośm procent jest za dużo? Każdy porządny bankier pragnie więcej.

Zdradził się.

Młody hrabia (do Bazylego, dokładającego polana do pieca): Dajże pokój z tem dokładaniem; chcesz, żeby mnie szlag trafił?

Lokaj (z przerażeniem): A to kto już powtórzył? — widzę, że nie będzie można służyć w tym dworze, kiedy tu każde słowo jaśnie panu donoszą..." (*Maska*).

Niespodziewany zwrot.

Pani A. (przed portretem naturalnej wielkości): Chciałabym poznać autora tego obrazu.

Artysta (uradowany występuje naprzód): Pozwoli pani, że się jej przedstawię, jako twórca tego portretu.

Pani A.: Cieszę się bardzo. Może mi pan zechce dać adres... magazynu, w którym ta pani robiła swoją toaletę. (*Maska*).

Dział ekonomiczny.

β **Walne zgromadzenie** akcyonaryuszów akc. banku związkowego dla stow. zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w sobotę 16 bm. o 4 popołudniu.

β **Krakowska izba handlowa.** Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej izby handlowej poseł Rapoport zdał sprawę z obecnego stanu budowy dróg wodnych. Nadmienił że budowa pewnej części rozpocznie się w rb., przedstawił stan robót około uspławnienia Wisły, a w końcu przeszedł na pole polityczne. Wymieniwszy liczne postulaty kraju przemysłowe i ekonomiczne, dowodził, że w celu ich spełnienia koniecznem jest uzdrowienie parlamentu. To jest główny motyw, dla którego Koło polskie podjęło się tego zadania, nie myśląc wcale przechodzić na inną drogę polityczną i porzucać polityki wolnej ręki, przyjętej jako program na początku obecnej kadencyi rady państwa. Po kilku interpelacyach uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę, proponowaną przez posła sejmowego, Jana Fedorowicza: „Izba podziela w całej pełni zapatrywania na obecną sytuacyę polityczną, wyrażone przez jej posła dra Rapoporta i oświadcza zupełną zgodność z jego zdaniem o naglącej potrzebie normalnego funkcyonowania parlamentu, jakoteż z dążeniem Koła polskiego do pośredniczenia w tym celu między stronnictwami rady państwa".

β **Bilans gal. Banku hipotecznego** za rok 1903 wykazuje zysk w kwocie 1,927.229 koron. Po strąceniu odpisów w kwocie 384.505 koron, rezerwy na straty w kwocie 100.000 koron, dalej po zasileniu funduszu zapasowego nadzwyczajnego kwotą 40.000 koron, wreszcie po wydzieleniu statutami ustanowionych tantyem w kwocie 117.119 koron okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po siedm i pół od sta, to jest po 30 koron od akcyi. Na rachunek tego wypłacono już za kupon styczniowy 1904 po 20 koron, zaś na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów, mającem się odbyć dnia 26 kwietnia br., przedstawi rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu lipcowego 1904 po 10 koron od każdej akcyi.

β **Nowy kartel spirytusowy.** Jak *N. W. Tagblatt* donosi, projekt utworzenia kartelu spirytusu ekskontyngentowanego ma szansze powodzenia. Kartel ten odnosiłby się tylko do spirytusu, przeznaczonego na eksport i na cele techniczne.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 13 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 65·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·40 do 20·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·75 do 15·—.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 12 kwietnia 1904 r. w „Hali zbożowej". —Tendencya cokolwiek lepsza.

Pszenica biała od koron 9·10 do 9·35, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·— do 9·25, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·10 do 9·20 Żyto krajowe 6·90 do 7·10, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 7·60 do 7·75 Jęczmień browarny 7·— do 7·25, na krupy 6·40 do 6·70, na paszę 6·10 do 6·25, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·30 do 6·70 Proso zwykłe —·— do —·—. Tatarka 7·— do 7·70. Kukurydza nowa 6·70 do 7·00, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 7·75. Fasola cukr 12·50 do 13·—. długa 11·— do 11·50, krótka 9·75 do 10·15, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·75 do 7·—. Wyka 5·50 do 6·—. Rzepak zimowy 9·70 do 10·25, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 9·50 do 11·—, konopne 8·70 do 9·20. Lnica 8·— 8·50 Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 23·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 68·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 24·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·50 do 5·—. Mąka czerwona 5·40 do 5·60. Ofagi 4·— do 4·15. Słoma żytnia długa 2·— do 2·20, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·— pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·00 do 3·40, Koniczyna pastew. 4·— do 4·20, Soczewica 13·00 do 16·50. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń dnia 13 kwietnia. Cukier 19·55 do 19·95 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·— do 47·60 (silnie).

Budapeszt dnia 13 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·93 do 7·95, na maj 7·95 do 7·06 na październik 7·85 do 7·86, żyto na kwiecień 6·27 do 6·28, na październik 6·34 do 6·36, owies na kwiecień 5·23 do 5·24, na październik 5·49 do 5·50, kukurudza na maj 5·10 do 5·20 na lipiec 5·20 do 5·30, rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe
Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 13 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 20 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 645·25, węgierskiego zakładu kredytowego 760·—. Anglobanku 279·—, Unionbanku 520·—. Banku dla krajów koronnych 426·— Bankvereinu 516·50. Bodencreditu 958·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 644·25, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 416·00, kolei północnej 5475, kolei czerniowieckiej 583·—, alpiny 414·50. Rima Muranya 491·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1940, fabryki broni 460·—, tureckie tytoniowe 340·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 112·—, oblig węg indemniz. 98·25, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 97·95 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·20 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 132·75 marki 117·25 rubla 253·75

Berlin dnia 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 13 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·50, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 184·50, Laura 000·00

Paryż 13 dnia kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·90 Mąka 28·90.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 13 kwietnia 1904. M. hr. Borkowska z Mielnicy, M. hr. Komornicki z Jarosławic, M. Żelechowska z Korczowa. P. Derenowski z Dobromila, H. Gniewoszowa z Kat, S Kobliha z Wiednia, J. Pieniążek z Lipinki. ks. J. Pawłowski z Ameryki, Ch. Weigel z Przerawy, W. Sulimirski z Kaukazu, dr. Jakliński z Komarna K. Jaremą z Jasła, J. Wolgner z Komarówki, H. Wielowiejski z Olejowa, E. Siebauer z Przemyśla, ks. Włazowski z Sieniawy. M. Grabowska z Koniuchy.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 13 kwietnia. (Telegr. własny). Korespondent *Daily Chronicle* z Tientsinu dowiaduje się od pewnego wyższego urzędnika japońskiego, że Japończycy niebawem zaatakują Niuczwang, najpierw jednak chcą ubezwładnić rosyjską flotę z Portu Artura. Chcieliby mianowicie wywabić ją na pełne morze i zamknąć jej odwrót. Flota japońska, według nie potwierdzonych wiadomości miała rozpocząć już decydującą walkę koło Liaotienszan, niedaleko Portu Artura. W Tientsinie szczegółów brak.

Berlin 13 kwietnia (Tel. własny). *Berliner Tagblatt* dowiaduje się z Szangaju, że neutralność Chin poczyna się chwiać. 3 dywizye wojska są już bardzo blisko ku granicy mandżurskiej posunięte. Pierwsza dywizya chińska oddaloną jest o 150 kilometrów od głównej kwatery Kuropatkina, druga armia chińska o 250 kilom. od Mukdenu.

Liczni oficerowie japońscy są instruktorami w armii chińskiej. Wpływ Japonii w Chinach ponownie wzrósł

Londyn 13 kwietnia. (Tel. wł., *Daily Express* donosi z Niuczwangu, że opór, na jaki napotkają Japończycy, będzie silny. Mianowicie cała linia z Kaiping do Liaojang jest silnie obsadzona a tamtejsze fortyfikacye codzień wzmacniają. Główne wojska skoncentrowane są koło Tasziczao.

Paryż 13 kwietnia. (Tel. wł.) Według prywatnych doniesień Rosya niebawem ma zaciągnąć pożyczkę we Francyi na razie na pół miliarda franków. Pożyczka ta będzie później podwyższona do 1½ milarda franków.

6

„PRÓCHNO"

UTWÓR WACŁAWA BERENTA.

(Dokończenie.)

Niezupełnie zgadzamy się z tą ostatnią oceną, sądzimy, że jest ona zbyt ogólnikowa, że ślizga się po powierzchni, ale nie dochodzi do wnętrza przedmiotu Według p. Matuszewskiego bywają okresy, w których społeczność czuje się szczęśliwą, pozostaje w zgodzie z rzeczywistością i pragnie utrwalić objawy tego zadowolenia swego w słowie i w marmurze, w barwie i w linii. Są też i przeciwne okresy krytyczne, gdy społeczność może nie cała, ale przynajmniej część jej, najbardziej inteligentna i wpływowa, zniechęca się do rzeczywistości, do niej wstręt stanowczy czuje, staje się pesymistyczną, ucieka się do dalekich ideałów, ma wizye halucynacye, szuka szczęścia po za rzeczywistością, nad nią albo obok niej. Jak mamy patrzeć na taką sztukę pesymistyczną? Jestże ona złem, chorobą, objawem rozkładu społeczeństwa? A może ten pesymizm jest tylko przejściowym objawem ewolucyi społeczeństwa, więc przyczynkiem do dalszego postępu?

Ogólnikowo postawione samopytanie jest wadliwe, bo każde z obu niby wyłączających się przypuszczeń może się okazać zgodnem z prawdą, ale tylko w zastosowaniu do różnych przypadków a to zależy od tego, czy w danym przypadku ma społeczeństwo przyszłość, albo czy już skostniało i upada. Od takiego postawienia pytania powinien byłby wstrzymać p. Matuszewskiego użyty przez niego sam termin „ewolucya". Jest to termin nowej daty. Pamiętamy czasy, kiedy mówiono tylko o „rozwoju", bo wierzono w nieprzerwalność wszelkiego postępu; dziś zaś u wszystkich na myśli ewolucyjny, to jest kołowy obrót życia, i u osobników i u społeczeństw, od kolebki aż do grobu. Krytyk się zawahał widocznie, bo nie powiedział tak ani nie, lecz ponieważ jest z nastroju optymistą, więc przychylił się nakoniec do przypuszczenia, że „prawdopodobnie" pesymizm literacki jest kryzysowym objawem nie choroby, lecz zdrowia. Nie mamy osobiście nic do zarzucenia takiemu wnioskowi, zwłaszcza że i samiśmy optymiści, że wierzymy w wielką przyszłość naszej narodowości, wątpimy jednak, czy wypada narzucać p. Berentowi te nasze przekonania. Twierdzimy stanowczo, że nie moglibyśmy napisać tego, co napisano w krytyce p Matuszewskiego (str. 249): „tak się mniej więcej przedstawia ideowa strona pracy Berenta". Przy takiem streszczeniu „Próchna" stanowiłoby ono dość pospolite powtórzenie zużytego jeszcze za czasów dawniejszego romantyzmu tematu: „Poeta i świat". Autorowi „Próchna" wcale nie chodzi ani o oderwane niewiedzieć jakie społeczeństwo, ani o oderwaną sztukę, ani o ich oderwany też stosunek. Chociaż p. Berent opowiadanie swoje przeniósł do zachodniej Europy, chociaż zacierał starannie ślady narodowości, miejsca i wieku dla zmylenia czytelnika, jednak z tysiąca okoliczności wynika, że myśli on tylko o naszej literaturze i sztuce i o naszem społeczeństwie w dniu nie innym, tylko dzisiejszym. — „Czy nie wiesz — mówi Borowski do żony — że gdzie niema publicznego życia, gazeta poranna niesie ludziom temat na cały dzień". W takiem społeczeństwie jedynym wypadkiem, udowadniającym jego samoistność, jest literatura wraz ze sztuką, a stąd wynika nieograniczone panowanie dziennikarstwa. — „My Polacy, powiada Borowski, nie boimy się wroga, ani Boga, ani sumienia, ale boimy się Kuryera." Pytają go: „któż u was czytuje?" Odpowiada: „krytycy i panienki, ale nie kokoty, bo te ostatnie boją się czytać; literatura jest dla nich zbyt ckliwa i cnotliwa". — „A cóż robią u was pisarze?" — „W puste miechy społecznych dusz leją tęgie, stare wino. To też ta przyszłość przypomina się żywo i rozszerza piersi. Czasami rozszerzy się i przypomni się zanadto, jak to zwykle bywa po winie, ale my to wszystko połykamy z powrotem, bo cenimy tradycyę, jako sakrament. Po za tradycyą dozwolone są tylko myśli o biedzie i poczucia litościwe. Narodowy charakter tych poematów odczuwa nietylko głowa, ale i kieszeń, która jest zawsze bardzo narodowa i sentymentalna". Recenzent nie wie, że ma w książce do czynienia z tendencyą sympatyczną, która nikogo nie kole, nie uraża, nie wnosi rozterki między warstwy społeczne. — Aby spokój, aby harmonia, bo oto czyha na nas hakatysta. Trzymajmy się w kupie, nie połknie nas dzieciożerca, a jeżeli połknie, to nie strawi.

Wedle doskonałego znawcy w tej materyi, Jelsky'ego, który duszę wprawdzie rozwodnił w niemczyźnie, ale jej ostatecznie nie zniszczył, są w tej duszy dwa oporne żywioły: w temperamencie das Ueberschäumende, a w uczuciach das verflucht Sentimentale. — „A cóż robi wasze mieszczaństwo? pyta Jelsky. Wszakże i ono nie lubi nowych myśli?" — „Tego nie powiem, odpowiada Borowski, ale ponieważ pieniądz rusza się żwawiej, niż nauka i sztuka, więc i myśl w mieszczaństwie ruchliwsza, nie lubi tylko swojskich miejscowych myśli porodów i, gdzie może, urządza sztuczne poronienia z namiętnością starych akuszerek, co mu nie przeszkadza opiekować się instytucyą dla porodów fenomenalnie twardych i uciążliwych, dzięki którym przychodzą na świat ciężkie kobyły rasy germańskiej, machiny wytrzymałe, juczne i bezpłodne jak muły. Jest więc i nauka w kraju na przekor społeczeństwu i wbrew prasie. Złośliwość tę zawdzięczamy finansom". Literatura przeważnie zachowawcza, mająca ideały swoje nie w przyszłości, ale w przeszłości, nie może być dźwignią postępu, nie bierze się do uduchowniania rzeczywistości, nie przykłada się do przysporzenia dobra społecznego. Jej bezcelowe pasowanie się z tem, co się nie da przeprzeć, może stać się chorobą nie tylko przeklinającego rzeczywistość poety, ale i społeczną, jeżeli się rozpowszechni, jeżeli znajdzie się dużo takich, którzy przez wrodzony rodzajowi ludzkiemu pochop do naśladownictwa będą się rozkoszowali przy pomocy imaginacyi w kłamie sztuki, pogardliwie mianując samo życie kłamem. Z natury rzeczy bywa rzeczywistość nieraz złą, przykrą, okropną, ale nie może być kłamną. Co się tyczy samej sztuki, jest ona największym do ludzkiego szczęścia przyczynkiem, najcenniejszą dla każdego wykształconego człowieka życia okrasą i osłodą, dopóki rozkoszując się w niej człowiek jest świadom, że ma do czynienia ze złudzeniem, nie z rzeczywistością. Skoro człowiek sam tę granicę dwóch światów usnnął i odepchnął od siebie rzeczywistość, grążąc się wyłącznie w sztukę, staje się ta sztuka kłamem, gubi człowieka i może stać się dla społeczeństwa niebezpieczną tak, że wypadnie nieraz z nią się potykać, by ją napowrót osadzić w jej nieprzekraczalnych granicach.

Sądzę, że taką a nie inną jest myślowa strona utworu p. Berenta. „Próchno" jego jest satyrą w wysokim stylu na literaturę polską najnowszą, doby dzisiejszej. Autor nie podaje przeciwko złu, które podkreśla, żadnych środków zaradczych; może ich nie zna, w każdym razie nie wchodzą one w obręb zadania powieściopisarza Z licznych wymalowanych przez niego ofiar sztuki zwracają szczególniej uwagę dwa okazy: najoporniejszy względem sztuki Kunicki i najpodatniejszy Hertenstein. Dość pogardliwie przez autora traktowany Kunicki — człek o żabiem sercu, jest najbardziej ucywilizowanym Europejczykiem, czuje, jak stopniowo kostnieje, przerabia się wskutek podziału pracy i wskutek obowiązków w martwą machinę, w automat, ale ponieważ ma w sobie pewne resztki podnioślejszych aspiracyj, więc milczy dniem, ale pozwala sobie wydawać krzyki rozpaczy po nocy, bo życia już nie znajduje w rzeczywistości: cała poezya przeniosła się, w jego przekonaniu, tylko do sztuki.

Przerafinowany esteta Hertenstein nie ulega podobnemu złudzeniu, ale nie interesuje się zgoła ani życiem, ani sztuką i ucieka niemężnie z placu boju życia, bo nie znajduje na tym placu żadnej dla siebie roboty. Oba okazy są kamieniami obrażenia po drodze tego nowego neoromantyzmu, ogłaszanego dziś przez naszych dekadentów jako fenomenalny rozkwit twórczości poetyckiej, jakoby w tej chwili okazalszej, niż w jakimkolwiekbądź innym kraju i narodzie w Europie, co daje im pochop do snucia najpiękniejszych nadziei. Z próchna, z humusu, nawet najlepiej umierzwionego, kwiaty nie wyrastają bez nasion; tych nasion może dostarczyć tylko społeczeństwo własne, ale tych nasion nie może ono dziś dostarczać, bo nietylko nie posiada życia publicznego, ale jest sentymentalne i w przeszłość a nie w przyszłość zaopatrzone. Wypadnie chyba sprowadzać nasiona z zagranicy. Na ten środek p. Berent niezawodnie się nie zgodzi, albowiem odzywa się w nim dość nawet mocno struna słowiańska. Nie jest on w gruncie duszy europejczykiem, bo stalibyśmy gdzieś na szarym końcu pomiędzy ostatnimi z ostatnich, on zaś niezawodnie przeczuwa, że zdalibyśmy się nawet i do przodowania. Najżywszą może i najbardziej wrażającą się w pamięć osobą jego powieści jest ten barbarzyńca Pawluk, który w każdej okazyi ma hasło: bij, kto w Boga wierzy! — i któremu w Europie jest zaciasno.

Rozstając się z „Próchnem", na zakończenie bierzemy jeszcze jeden frazes od p. Matuszewskiego: „Próchno" jest jedną z najlepszych i najgłębiej odczutych powieści doby ostatniej".

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

56

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Jeden twierdził, że widział ją w Marsylii, jakiś telegram donosi, że przebywa ona w Szwajcaryi, a ktoś zaręczał nawet, że widział ją, jak wsiadała w Hawrze na okręt. A te wszystkie pogłoski komentował feljetonista w sposób humorystyczny. Wysilał swój dowcip, aby zabawić bulwary. Twierdził, że powinien dyrektor berlińskiego tinglu telegraficznie już zapytywał, czy młoda kobieta nie zechciałaby w kraju kiełbasek i piwa, okularów i uniformów, wystąpić za wysokiem honoraryum. A ponieważ przypuszczał, że ona nie umie ani tańczyć, ani śpiewać, ani deklamować, więc proponował jej, aby występowała w żywych obrazach. Otóż feljetonista proponował młodej kobiecie, aby wystąpiła w dwóch rolach: jako pokutująca Magdalena i jako jawnogrzesznica. „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" — zakończył z patosem.

Tymczasem i inne dzienniki pisały wiele o tej sprawie. Opisywały oszołomiającą piękność grzesznicy i brakowało tylko, aby ilustrowane pisma podały jej portret.

Podczas tego wszystkiego Denise siedziała spokojnie w pokoju małego hotelu przy ulicy de l' universite. Nie czytywała żadnych dzienników, nie wychodziła wcale do miasta i przepędzała dnie na wyczekiwaniu Henryka. On przyjdzie i ją wybawi.

Każdego dnia wyczekiwała tęsknie listu. Ale list nie przychodził. Nie mówiła sobie: „Skąd może on znać mój adres?" Nie chciała też ruszyć się, nie chciała wyjść ze swego zamknięcia przed światem. Była jak zranione zwierzę, które się ukrywa i pożąda tylko jednego: spokoju.

Ponieważ jednak nie miała żadnej styczności ze światem i cały dzień siedziała w pokoju z osłupiałym wzrokiem, jak pozbawiona rozumu, nie mogła też dojść do niej żadna ze świata wiadomość. Nikt nie przynosił jej żadnych pism. Mieszkała w Paryżu a była tak od niego odcięta, jak gdyby znajdowała się na odludnej wyspie.

Nie zauważyła dziwnego wzroku, jakim obrzucał ją kelner; nie odpowiadała pokojówce, gdy ta, porządkując w pokoju, próbowała nawiązać rozmowę; nie przeczuwała, że cały personal hotelowy, znając jej nazwisko, a znał je, gdyż ona zapisała się w książce hotelowej pełnem imieniem i nazwiskiem, znał także jej historyę, przez bulwarowe pisma szczegółowo opisaną.

Rozmyślała nad swoją przyszłością, układała plany, a wszystkie te plany kończyły się poślubieniem Henryka, którego zachowanie podczas owej nieszczęsnej nocy wydawało się jej coraz więcej naturalnem i rozumnem. Gdyby nie odzyskała Henryka, po cóż jeszcze miałaby żyć na tym świecie? Gdyby Henryka nie było, poszłaby prosto do Sekwany i rzuciłaby się w jej zimne i brudne fale.

Nie traciła nadziei. Odmalowywała sobie fantastyczny obraz Henryka, obraz zupełnie niepodobny do rzeczywistości. Zapominała też, że jej miłość do niego składała się w trzech czwartych z nienawiści do Roberta i z pragnienia zemsty na nim.

Zwolna jednak odzywała się w Denisie tęsknota za dzieckiem. Patrzyła na zegarek i mówiła sobie: teraz Lucy wstaje, teraz się ubiera, teraz bawi się w ogrodzie... Łzy zabłysły w oczach Denisy. A może Lucy jest chorą, a ona, matka, nie może swego dziecięcia pielęgnować. Często w nocy zdawało się Denisie, że słyszy płacz swego dziecka: zrywała się i zapalała świecę, aby dziecko uspokoić, lecz światło budziło ją natychmiast do rzeczywistości i przypominało jej, że jest samotną, opuszczoną kobietą, wyrzuconą z domu rodzicielskiego, wypędzoną z domu mężowskiego, przypominała jej, że nie ma nikogo, przed kim by serce swe wynurzyć mogła, nikogo, ktoby do niej chociaż słów kilka napisał.

Henryk także nic nie pisał. Porzuciła więc pierwotne swe postanowienie nie pisania do niego i zdecydowała się wysłać do niego list. Nie umiała jednak listu tego ułożyć. Podarła kilkadziesiąt arkuszyków papieru i dopiero po kilku dniach wysłała napisany na papierze z firmą hotelu następujący list: „Bojąc się, że listy mogły nie znaleść mnie w mojem ukryciu, podaję, że mój adres znajduje się w nagłówku tej kartki". Pod tem „Denise". Chciała wprawdzie dodać kilka słów serdecznych, ale potem powiedziała sobie: „Nie, nie będę się narzucać".

Po wysłaniu tego listu oczekiwała Denise z wielką trwogą na odpowiedź. Po dwóch dniach, gdy odpowiedzi nie było, była już ogromnie niespokojną. Chciała się czemś zająć, lecz potem postanowiła sobie, że się nie ruszy, póki listu nie otrzyma.

Wreszcie po kilku dniach przyszedł list. Ale ten list był adresowany nieznanem jej pismem, a na kopercie znajdowała się pieczęć jakiejś firmy. Denise zdziwiona obracała list na wszystkie strony. Odczytała pieczątkę; była ona od notaryusza. Otworzyła list. Było w nim kilka tylko wierszy, zawiadamiających ją, że baron d' Hautecourt umarł, a podpisany notaryusz, który już pierwej prowadził administracyę La Bergerie, został umocowany do uporządkowania spadku. Ponieważ tem samem ma prawo otwierania wszystkich listów do pana d' Hautecourt, więc otworzył i list Denisy, a dowiedziawszy się z niego o jej adresie, odsyła jej list, przez zmarłego dla niej pozostawiony.

Denise wpatrywała się w pismo notaryusza, jak w wyrok śmierci. Nie miała nawet siły otworzyć dołączony list Henryka. Siedziała, jak odrętwiała, zapatrzona w pismo notaryusza. Odczytała je kilkanaście razy, a każdym razem, gdy czytała zdanie o śmierci Henryka, gardło jej zaciskało się, lecz do ócz żadne łzy nie napływały.

Powstała i chodziła w kółko po pokoju. Nierozpieczętowany list Henryka leżał ciągle na rogu kominka. Nie ważyła się go dotknąć. Patrzyła potem przez chwilę przez okno, lecz zupełnie nic nie widziała. Potem znowu usiadła przed kominkiem i jak zahypnotyzowana wpatrywała się w list, leżący na jasnym marmurze.

Kilka razy podnosiła się i wyciągała rękę po list, lecz każdym razem opadała znowu na krzesło. W głowie szumiała jej tylko jedna myśl: teraz wszystko się skończyło. Nie była zdolną do żadnego myślenia, tem mniej do wyrobienia sobie postanowienia. Nie miała siły do wyciągnięcia ręki po list. W żyłach przestała jej krew płynąć, serce przestało bić. Serce? Nie miała już serca. Mózg nie chciał pracować. Samo usiłowanie myślenia sprawiało jej ból. W okół siebie widziała tylko rozpaczliwe nic.

Kelner przyniósł śniadanie. Zaścielił stół obrusem i postawił jakąś rybę.

Gdy wyszedł, Denise zupełnie mechanicznie zjadła rybę nie wiedząc, co je, zjadła kawałeczek chleba i wypiła kilka kropel wody z winem. Kelner przyszedł znowu i przyniósł następne potrawy. Denise jadła z każdej, którą przyniósł, ale czyniła to mechanicznie, bez świadomości.

List tymczasem leżał na kominku i Denise nie odważyła się go dotkną. Kelner przyszedł raz jeszcze, pozbierał nakrycie i wyszedł. Denise usiadła znowu przed kominkiem i zapatrzyła się przed siebie; zdawało się, że o liście zupełnie zapomniała.

Lecz naraz przeszedł przez nią jakby prąd elektryczny. Ogarnęło ją pragnienie ruchu, życia, powietrza. Ubrała się, wzięła kapelusz na głowę, włożyła list do kieszeni i wyszła na schody. Nogi drżały pod nią, tyle dni przesiedziała bez ruchu, że teraz chwiała się na nogach, jak chory, który po długiej słabości po raz pierwszy z łóżka powstał. Służba w hotelu patrzyła na nią ze zdziwieniem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Peszta) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina. Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Peszt)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40		Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·4[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borediny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu). Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
6·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, [illegible]
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), [illegible], Mező Laborcz (Peszt), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Jasła Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.